Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Rok II | ŁÓDŹ, SOBOTA 13 MARCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 72

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Wszyscy przeciwko wszystkim.

W chaosie genewskim zawieruszył się wątły duch Locarna.

(Od specjalnego korespondenta „Il. Republiki").

Sytucaja nie uległa zmianie.

Wysiłki Brianda rozbijają się o stanowczy opór Niemiec.

Genewa, 12 marca.

Mimo usilnych wysiłków Brianda, który przez cały dzień wczorajszy starał się o wynalezienie kompromisu nie zdołano osiągnąć porozumienia.

Bardzo czynny był w dniu wczorajszym również belgijski minister spraw zagranicznych, Vandervelde, który kilkakrotnie konferował z ministrem szwedzkim, Undenem, starając się nakłonić go do zmiany swego nieprzejednanego stanowiska i wyrażenia zgody na udzielenie natychmiast Polsce niestałego miejsca w radzie.

Minister Unden początkowo odrzucał wszelkie propozycje Vandervelde'go, a w końcu zgodził się na zasięgnięcie odnośnych informacji w tej sprawie u swego rządu.

Wysiłki Brianda i Chamberlaina zmierzają obecnie do zapewnienia Polsce zaraz niestałego miejsca w Lidze. Sprawa zaś powiększenia stałych miejsc w radzie Ligi ma być rozstrzygnięta dopiero we wrześniu.

Punkt ciężkości przesuwa się obecnie w kierunku delegacji hiszpańskiej i brazylijskiej, które nadal grożą wystąpieniem z Ligi, gdyby nie otrzymały stałych miejsc w radzie.

Istnieje w niektórych kołach opinja, że Niemcy ulegną presji Chamberlaina i zgodzą się na udzielenie Polsce niestałego miejsca. Dr Łaszcz.

Genewa, 12 marca.

Szwajcarska agencja telegraficzna. Po zakończeniu konferencji państw, które podpisały pakt reński, Briand oświadczył przedstawicielom prasy, iż w rezultacie wyłania się rozwiązanie idące w następującym kierunku:

1) **natychmiastowe przyznanie stałego miejsca w radzie ligi Niemcom.**

2) **odroczenie rozpatrywania kwestji innych miejsc stałych do wrześniowego zgromadzenia Ligi z zastrzeżeniem utworzenia komitetu,** któryby miał za zadanie opracowanie ostatecznych postulatów i wniosków,

3) **natychmiastowe przyznanie Polsce niestałego miejsca w radzie ligi.**

To ostatnie miałoby nastąpić już po przyjęciu Niemiec do rady ligi, więc przewidując zgodę na to Niemiec, ponieważ rada, jak wiadomo, musiałaby powziąć uchwałę tę jednomyślnie.

Szwajcarska agencja dowiaduje się, że **opozycja Brazylji i Hiszpanji złagodniała.** Możliwe jest odroczenie do września sprawy stałych miejsc w radzie ligi.

Genewa, 12 marca.

Po godzinie 13-ej nadeszła do Chamberlaina odpowiedź Rzeszy. Chamberlain pośpieszył z nią do Brianda.

Według informacji kół, zbliżonych do delegacji niemieckiej, Nieemcy nie mogą się zgodzić na proponowane rozwiązanie.

Genewa, 12 marca.

Godz. 22. Agencja Havasa donosi: Kanclerz Luther oświadczył delegatom koalicyjnym, iż **nie może zaakceptować zaproponowanego nowego pojednawczego rozwiązania trudności.**

Genewa, 12 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Reuter. W dobrze poinformowanych kołach uważają sytuację w Genewie, dotyczącą przyjęcie Niemiec do rady Ligi, za poważne Reprezentant Brazylji Mello Franco zwrócił się do swego rządu o nowe instrukcje. Sytuacja jest nadal zawikłana.



Premjer Skrzyński, przed zamieszkanym przez niego hotelem w Genewie.

Szwecja prowadzi grę niemiecką.

Zmiana regulaminu byłaby na szwedów najlepszem lekarstwem.

Paryż, 12 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Le Journal" zaznacza, iż Szwecja prowadzi otwarcie grę niemiecką.

Według „Matin'a", Briand w rozmowie z Undenem wskazał mu na to, że dopuszczenie do rady ligi narodów tylko Rzeszy niemieckiej byłoby uważane niewątpliwie za wspaniałe zwycięstwo Niemiec, co nie odpowiadałoby przecież duchowi Locarna.



Angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain po przybyciu do Genewy.

Stokholm, 12 marca.

Agencja Wschodnia.

W związku z nieustępliwem stanowiskiem Szwecji odnośnie rozszerzenia rady ligi Hiszpanja wystąpiła pod adresem Szwecji z demarche, w którem zapowiada zastosowanie odpowiednich środków względem Szwecji, uważając zdecydowanie nieprzychylne stanowisko Szwecji za powód do najdalej idących represji w stosunkach między Szwecją a Hiszpanją.

Genewa, 12 marca.

PRZYGOTOWUJE SIĘ TUTAJ PROJEKT ZMIANY REGULAMINU OBRAD W TEN SPOSÓB, ŻE W ODNIESIENIU DO SZCZEGÓLNIEJ WAŻNYCH SPRAW DECYDOWAĆ BĘDZIE NIE JEDNOMYŚLNOŚĆ GŁOSUJĄCYCH, LECZ WIĘKSZOŚĆ.

PROJEKT PRZEWIDUJE PRZEGŁOSOWANIE SPRAW O SZCZEGÓLNEM ZNACZENIU DWOMA TRZECIEMI GŁOSÓW.

Hiszpanja i Brazylja ustępują,

a Włochy grożą Niemcom, że ich nie wpuszczą.

Gdańsk, 12 marca.

Polska Agencja Telegraficzna

„Danziger Zeitung" podaje następujące doniesienia o wydarzeniach, jakie rozegrały się w dniu wczorajszym w Genewie: Wczoraj na czoło wszystkich zagadnień wysunęło się żądanie Brazylji Delegacja brazylijska nie ukrywa wcale następstw, jakie zamierza wysunąć z faktu nieuwzględnienia jej życzeń. Charakterystyczna w tym względzie była wczorajsza **wizyta delegata brazylijskiego u delegacji niemieckiej.**

Delegat brazylijski nie złożył żadnego oświadczenia w sprawie ewentualnego veta delegacji brazylijskiej, **przypomniał tylko fakt, iż w roku 1924 przekształcenie niestałego miejsca Hiszpanji w radzie ligi narodów na miejsce stałe zostało udaremnione wskutek veta Portugalji.**

To charakterystyczne przypomnienie — zaznacza korespondent „Danziger Ztg." — ma formę nieukrywanej groźby.

Według dalszego doniesienia pisma **energiczne stanowisko miały zająć również Włochy.**

Drugi delegat włoski, Grandi, miał oświadczyć, że **Włochy w pewnych warunkach czułyby się zmuszone głosować przeciwko przyznaniu Niemcom miejsca w radzie ligi narodów.**

Argumenty, wysuwane przez delegację włoską, są wynikiem niezadowolenia Włoch z powodu sprzeciwiania się żądaniom Polski.

Genewa, 12 marca.

W wywiadzie, którego udzielił Briand dzisiaj przedstawicielom prasy francuskiej, stwierdził on, że Hiszpanja i Brazylja gotowe są zrezygnować ze swych pretensji do stałego miejsca w radzie, gdyż wobec zdecydowanego stanowiska Niemiec i Szwecji są one bezsilne

Briand podkreślił, że w tym czy w innym wypadku stać będzie twardo przy utrzymaniu powziętych uchwał w drodze traktatów z Locarno.

Dementi.

Wymiana depesz, która się nie odbyła.

We wczorajszym numerze „Lodzer Freie Presse" ukazała się wiadomość telefoniczna od waszawskiego korespondenta tego pisma, z której wynika, jakoby rzekomo pomiędzy p. premjerem Skrzyńskim, a przewodniczącym sejmowej komisji spraw zagranicznych miała zachodzić wymiana depesz, dotyczących sprawy miejsca Polski w radzie ligi narodów.

„L. F. P." twierdzi, iż ostatnia depesza p. premjera utrzymana jest w tonie podrażnionym i robi wrażenie, jakoby szanse uzyskania przez Polskę stałego miesca w radzie ligi narodów równe były zeru.

Wiadomość łódzkiego organu niemieckiego wzbudziła zrozumiałą, a przykrą sensację w warszawskich kołach politycznych.

Nasz sprawozdawca parlamentarny zwrócił się niezwłocznie do miarodajnych osobistości politycznych z zapytaniem w sprawie informacji „L. F. P.".

Upoważnieni jesteśmy do stwierdzenia, iż cała powyższa sensacyjna wiadomość pozbawiona jest jakiejkolwiekbądź podstawy i niema nic wspólnego z prawdą. W szczególności fałszywa jest rzekoma opinja p. premjera o znikomych naszych szansach wejścia do rady ligi, tym bardziej jeszcze, iż wymiany depesz, o której mowa, pomiędzy p. premjerem a p. Dąbskim wogóle nie było.

Mussolini w obronie kapitalizmu.

Pod płaszczykiem frazesów i demagogicznych haseł wódz faszystów odbiera proletarjatowi najelementarniejsze prawo do walki o poprawę bytu.

Rzym, 12 marca.

Senat prowadził dyskusję nad projektem ustawy o dyscyplinie w związkach zawodowych.

Mussolini, zabierając głos, oświadczył, iż chodzi tu o ustawę najśmielszą i najbardziej rewolucyjną, jaka została przedstawiona w parlamencie po 2 i pół latach **sydykalizmu, początkowo narodowego, a następnie faszystowskiego.**

Mussolini wyjaśnił następnie sposób powstania tego syndykalizmu. **Syndykalizm faszystowski ukazał się w dolinie Po,** zdobywając i niszcząc fortecę przeciwników .Zdobycze te i to zniszczenie były koniecznemi, choć spowodowały **przelanie masy krwi faszystowskiej.**

Pierwotny syndykalizm był tedy syndykalizmem czysto wiejskim, **był rewolucją drobnych posiadaczy i dzierżawców,** a dopiero potem przyłączyli się do niego włościanie. Lecz syndykalizm nie mógł się ograniczyć li tylko do wsi.

Przywódcy faszyzmu postarali się o zajęcie stanowisk w instytucjach służby publicznej i wówczas **powstało stowarzyszenie narodowe kolejarzy oraz szereg analogicznych organizacji faszystowskich, które oczyściły środowiska kolejarzy oraz pracowników poczt i telegrafów.**

Należało jednak zwrócić się do mas miejskich, do proletarjatu przemysłowego, w konsekwencji więc syndykalizm faszystowski rozszerzał swą sferę działania. **W dniu dzisiejszym syndykalizm faszystowski grupuje dwa miljony pracowników wiejskich i przemysłowych; jest to więc siła imponująca.**

Nakazaliśmy — mówił dalej Mussolini — rozwiązanie syndykatu faszystowskiego który ogłosił niewczesny strajk bowiem syndykalizm faszystowski jest przedewszystkiem wychowawczym; pragnie on, aby mniejszość robotnicza **uświadomiła** sobie konieczność dyscypliny narodowej.

Mam wielkie doświadczenie w tym względzie i mogę zapewnić, iż **słynne, uświadomione masy kierowane były przez drobne mniejszości, które mnożyły** się w chwili, gdy agitacja się rozpoczynała, a po zwycięstwie strajku znikały gdzieś. Wojna wyjaśniła Włochom pojęcie narodu.

Nieprawda jest, jakoby proletarjat był międzynarodowy. Wystarczy przeczytać dzienniki, aby stwierdzić fenomen, iż angielska Labour Party występuje przeciwko układowi włosko-angielskiemu. Rzecz prosta, iż ci **członkowie labour party są przedewszystkiem anglikami, a dopiero potem robotnikami międzynarodowymi.**

Doktryna i taktyka Gompersa w St. Zjednoczonych była wyrazem najbardziej egoistycznego szowinizmu proletarjackiego, **posuwającego się do manifestacji nieprzejednanego ekskluzywizmu w stosunku do wszystkich ras i narodów świata.**

Można również stale obserwować **walki robotników francuskich i innych przeciwko włoskiej sile roboczej.**

W rzeczywistości jedynie najwyższe sfery społeczeństwa nabierają obyczajów innych narodów, często przejmują ich psychologję, bardzo często ich wady, lecz **klasy ubogie, głęboko zakorzenione w ziemi, są bardzo silnie przywiązane do swej ojczyzny.**

Z drugiej strony syndykalizm faszystowski jest funkcją historyczną kapitału i kapitalizmu. W danym wypadku **jesteśmy stanowczo przeciw socjalistom.**

Według teorji socjalistycznej, kapitał należy do nas, a kapitalista jest wampirem. Według naszej doktryny, jest to tylko niezdrowa literatura.

Kapitalizm nietylko nie chyli się do **upadku, lecz jest jeszcze przed przedświtem swej ery.**

Musimy się oswoić z myślą, iż system kapitalistyczny ze swojemi zaletami i wadami, **ma przed sobą kilka wieków istnienia.** Gdzie kapitalizm został unicestwiony, tam się nanowo odrodził.

Koncepcja socjalizmu, która identyfikowała kapitalizm z pewnemi jednostkami i zapewniała lud, iż te jednostki cieszyły się, mogąc wyzyskiwać biedny proletarjat, była koncepcją fałszywą. — Wszystko to jest śmieszne.

Nowocześni kapitaliści są wodzami przemysłu i wielkimi organizatorami, którzy mają i powinni mieć wysokie poczucie odpowiedzialności cywilnej i gospodarczej; są to ludzie, od których zależy los i dobrobyt dziesiątków tysiecy robotników.

Przemysłowcy ci mogą dążyć jedynie do rozwoju ich przemysłu, który jest zresztą rozwojem narodów.

Jedną z najzabawniejszych rzeczy literatury socjalistycznej była rozpowszechniana teorja, **iż szczęście ludzkie zależy wyłacznie od mniej lub więcej zupełnego zadowolenia potrzeb materjalnych.** Ale to jest absurdem.

Syndykalizm faszystowski zdaje sobie całkowicie sprawę z funkcji kapitalizmu. Pozatem syndykalizm faszystowski uświadamia sobie, iż **losy całego narodu są ze sobą połączone.** Jeśli naród jest potężny, to i najprostszy robotnik może kroczyć z podniesionem czołem, jeśli przeciwnie naród jest słaby i niezorganizowany, **jeśli w narodzie jest lud nieporządny i nieumiarkowany, to wszyscy odczuwają tego konsekwencje** i wszyscy trwać muszą w poniżeniu i rezygnacji, jak to się sprawdziło w ciągu zgórą 20 lat we Włoszech.

Drugim podstawowym punktem syndykalizmu faszystowskiego — ciągnął Mussolini — jest współpraca kapitału i pracy. **Kapitał i praca nie są dwoma wrogiemi sobie pojęciami, lecz przeciwnie, pojęciami, które uzupełniają się wzajemnie i jedno nie może istnieć bez drugiego.**

W konsekwencji więc muszę się porozumieć i porozumienie to jest możliwem. Stwierdzam to, gdyż mam doświadczenie 3 lat sprawowania rządów:

Wszystkie kryzysy syndykalistyczne które ujawniały się w tych latach, były niemal zawsze roztsrzygnięte w pałacu Chigi w drodze pogodzenia interesów. Oczywiście państwo przyjmuje na siebie wielkie zadanie, lecz, jak już oświadczyłem w innem przemówieniu, **według mego pojęcia i według pojęcia faszyzmu wszystko jest w państwie, nic poza państwem, a nadewszystko nic przeciwko państwu.**

Dzisiaj my kontrolujemy wszystkie siły przemysłu, wszystkie siły rolnictwa, wszystkie siły banków i wszystkie siły pracy.

Zadanie tó jest ciężkie, lecz doświadczenie nam pomaga i pozwala nam mniemać, że wszystko nam się powiedzie.

Doświadczenie nasze się powiedzie, gdyż **klimat historyczny uległ zmianie,** gdyż masy się wychowują, gdyż my je ulepszamy jakościowo.

Wszystko to nie może być dokonane jednego dnia, lecz najważniejszem jest, iż ustawa istnieje i będzie stosowana, lecz jeszcze inna przyczyna wyjaśnia tą ustawę. Zastanawiając się nad tem, co się dzieje w społeczeństwach współczesnych, **przekonałem się,** że możnaby wszędzie wprowadzić tę ustawę, zważywszy, iż życie współczesne znosi wszelkiego rodzaju nawiasy. **Poza nawiasem nie mogą już stać nietylko jednostki, lecz nawet i narody. Nikt — ani jednostka, ani naród nie może** teraz czynić tego, co się czyniło przed paroma dziesiątkami lat. Walka o byt staje się coraz trudniejsza. Narody, które w 18 wieku były liczebnie słabe, mają teraz ogromną liczbę mieszkańców. Ludność Europy zwiększyła się o kilka dziesiątków miljonów. **Teraz niema jednostek, które mogłyby sobie pozwolić na zbytek popełniania błędów i niema narodu, któryby mógłby znosić u siebie stale powtarzające się strejki.**

Jedna tylko godzina straconej pracy w fabryce stanowi poważne nieszczęście narodowe. Przypominając sobie, co nastąpiło, kiedy naskutek strajków traciło się całe miesiące pracy, można sobie zdać sprawę, iż, uchwalając tą ustawę, **wydobywamy się naprawdę z morza nieszczęść i wydotsajemy się na brzeg rozsądku.**

Następnie senat uchwalił porządek dzienny, zatwierdzający zasady projektu ustawy o dyscyplinie prawnej w stosunku do związków zawodowych.

Słabe widoki na pożyczkę włoską.

Mussolini nie pozwala wywozić z kraju kapitałów.

Nasz warszawski kor. telefonuje:

Dotychczasowe wyniki rokowań celem uzyskania pożyczki zagranicznej, które prowadził z ramienia rządu wiceminister Klarner we Włoszech nie uprawniają do zbytniego optymizmu.

Minister Klarner nawiązał coprawda rokowania z poważnymi kapitalistami włoskiemi, ale w ostatniej chwili powstały poważne trudności, gdyż rząd włoski nie chce udzielić zezwolenia na wywóz kapitałów zagranicę, motywując ten zakza obecną ciężką sytuacją finansową państwa, włoskiego.

Na razie nie może być więc mowy o uzyskaniu pożyczki we Włoszech. Jak wiadomo minister Klarner chciał zaciągnąć we Włoszech pożyczkę w wysokości 10 miljonów dolarów.

Pomniki, zamiast płyt

uczcić mają pamięć poległych bohaterów.

Nasz. warsz. korespondent (L.) telefonuje:

Przed kilku miesiącami do rady ministrów wpłynął projekt, aby we wszystkich miastach, złożone swego czasu t. zw. płyty nieznanego żołnierza przekazane zostały muzeum narodowemu.

Ze względu jednak na to, że projekt ten okazał się niepraktycznym, minister spraw wojskowych gen. Żeligowski zaproponował, aby płyty te zamieniono na pomniki ku pamięci poległych żołnierzy danego miasta.

Nie należy przeszkadzać p. Witosowi

w przygotowaniu gruntu do wyborów.

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, iż minister srpaw wewnętrznych, Raczkiewicz, zamierza ustąpić ze swego stanowiska.

Premjer Skrzyński jednak nie przychylił się do prośby min. Raczkiewicza o dymisję i **uprosił go, aby pozostał na swem stanowisku aż do jego powrotu z Genewy.**

Obecnie dowiadujemy się, że głównym motywem zgłoszenia dymisji przez ministra Raczkiewicza jest **zatarg z posłem Witosem.**

Minister Raczkiewicz **domagał się ustąpienia wiceministra spraw wewnętrznych, Olpińskiego,** co spotkało się z protestem posła Witosa, gdyż **p. Olpiński jest mężem zaufania „Piasta".**

W kołach politycznych twierdzą, iż zatarg zostanie prawdopodobnie załatwiony pomyślnie dla „Piasta" i że nietylko p. Olpiński pozostanie na swem stanowisku, ale **szereg zaufanych ludzi p. Witosa otrzyma nominacje na wyższe stanowiska w służbie administracyjnej.**

Ministra Raczkiewicza udało się przekonać, że nie można rozbijać koalicji i że **nie należy się sprzeciwiać planom p. Witosa, który przygotowuje się do wyborów.**

Państwo pływających olbrzymów.

Francja we wzmożonem tempie buduje okręty.

„Manchester Guardian" ogłasza treść księgi niebieskiej, która zawiera dane o stanie floty siedmiu mocarstw, które brały udział w wojnie swiatowej.

Na czele potęg morskich stoją Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja.

Ze statystyki, którą poniżej podajemy, wynika, że Stany Zjednoczone mają znacznie większą flotę, niż Wielka Brytanja.

Stany Zjednoczone posiadają obecnie 543 okrętów gotowych, 36 w budowie

Anglja posiada obecnie 444 okretów gotowych, 35 w budowie

Japonja posiada obecnie 222 okręty gotowe, 62 w budowie

Francja posiada obecnie 219 okrętów gotowych, 127 w budowie

Włochy posiadają obecnie 247 okrętów gotowych, 55 w budowie

Sowiety posiadają obecnie 176 okrętów gotowych, 39 w budowie

Niemcy posiadają obecnie 87 okrętów gotowych, 1 w budowie

Większość Czytelników zapewne zwróci uwagę na stan floty sowieckiej.

Otóż flota ta składa się obecnie z 5 okrętów bojowych (jeden w budowie), 7 krążowników (2 w budowie), jednego wielkiego okrętu najnowszej konstrukcji 38 rozbijaczy lodów (24 w budowie), 32 łodzi podwodnych (3 w budowie), 4 holowników, 27 okretów wartowniczych, 2 kanonierek, 4 kanonierek rzecznych i 20 poławiaczy min.

Flota niemiecka składa się z 8 okrętów bojowych, 9 krążowników, 13 rozbijaczy lodów, 16 torpedowców, 3 kanonierek i 35 poławiaczy min.

Powszechne oczekiwanie.

Poważny wpływ Genewy na sytuację finansowo-gospodarczą.

Nasz warszawski kor. telefonuje:

Obrady ligi narodów wywołały wielkie zainteresowanie nietylko w kołach politycznych, ale również w finansowo-gospodarczych.

Istnieje powszechne przypuszczenie, **że gdyby Polska uzyskała stałe miejsce w radzie ligi jej sytuacja gospodarcza znacznieby się poprawiła, gdyż moglibyśmy liczyć na wznowienie zaufania kredytowego zagranicy dla Polski.**

Większe firmy, handlowe wstrzymują się od dokonywania tranzakcji zagranicznych, czekając na wynik obrad genewskich.

Zaaresztowanie red. Wieniawy-Długoszowskiego.

Nasz. warsz. koresp. (L.) telefonuje:

Mamy do zanotowania fakt, który po raz pierwszy zdarzył się niepodległej Polsce.

Oto wczoraj sędzia śledczy 1 rewiru, podczas przesłuchania, nałożył areszt prewencyjny na redaktora tygodnika „Za Wolność", Tadeusza Wieniawy - Długoszowskiego, oskarżonego z artykułu 129 i 154 (podburzanie i obrazę władzy).

Sędzia śledczy zażądał złożenia kaucji w wysokości 5 tysiący złotych.

Wobec niemożności zapłacenia tej kwoty red. Długoszowski został odstawiony do aresztu śledczego.

To zarządzenie prewencyjne jest conajmniej dziwne, o ile się wspomni, że ordynat Bisping, uznany winnym zabójstwa, pozostaje na wolności za kaucją 10 tysiący złotych.

ILUSTROWANA **REPUBLIKA** 13 marca 1926

Więzy strupieszałego spadku.

Rzemiosło obywatela staje się coraz trudniejszem w epoce powojennej.

Obywatel swego kraju, jakiegokolwiekbądź kraju europejskiego, coraz trudniej się orjentuje w swych obowiązkach moralnych dobrego europejczyka.

Wśród nawału piętrzących się haseł, wiadomości, alarmów, nakazów tradycji i tęsknot za lepszem jutrem, obywatel, ów przeciętny francuz, szwed, niemiec etc., stoi jak oszołomiony i, po daremnych często próbach przezwyciężenia chaosu w umyśle i w duszy, wraca inercyjnie i mechanicznie do tradycyjnych ideałów i idei przedwojennych.

O tak, zawód obywatela w skłóconym świecie europejskim nie jest łatwy.

Niełatwy tembardziej, iż rozmaite fałszywe pojęcia, doktryny, ideje narzucają się umysłowi tego przeciętnego obywatela nie w swej istotnej, prawdziwej postaci, lecz pod maską, w przebraniu.

Herezja ówczesnego średniowiecza, reprezentowana przez sektę t. zw. Katharów, polegała na wyobrażeniu Szatana, usiłującego opanować świat, w postaci Jehowy biblijnego. Szatan, duch zła, maskuje się; chcąc nas zniepráwić, zatruć, zniszczyć, przychodzi do nas, ale nie w swej własnej postaci, lecz podając się za Jehowę, przybierając na się postać ducha dobrego. Idea Katharów jest bardzo użyteczna i płodna. Istotnie zło, jak to widzimy codziennie, nie kusi nas nigdy w swej własnej postaci, lecz zawsze pod przebraniem, zawsze pod jakąś maską zapożyczoną.

W ten spo[illegible] tradycje szkodliwe w swej dzisiejszej formie i treści, działające jako siły antyspołeczne, przybierają na się maskę dążeń społecznych i oddziaływają tem destrukcyjniej na społeczeństwo.

W ten sposób miast jasnych pojęć, kategorycznych i prostych imperatywów moralnych, w życiu obywatela panuje konfuzja, zamęt. I w tem może chaotycznem pomieszaniu i zagmatwaniu wszelkich, przeciwstawianych nawet sobie nakazów i pojęć, tkwi największe zło naszej epoki.

Jak twierdzi Bacon omyłka łatwiej rodzi prawdę, niż konfuzja. Łatwiej zaiste sprostować błędną hypotezę, doktryną społeczną niż kierować społeczeństwem bez żadnych zasad społecznych.

Tak więc np. w naszych nieskrystalizowanych ostatecznie i jasno stosunkach błędna i fałszywa idea monarchizmu, jako hypoteza ustroju państwowego nietylko nie jest szkodliwą, lecz raczej może być pożyteczną. Idei tej, jasno i otwarcie postawionej, przeciwstawi się w dyskusji publicznej idea przeciwna, idea republiki i ona to właśnie skorzysta na tem starciu się błędu z prawdą. Omyłka zostanie obnażona, krytycznie prześwietlona, przenicowana i w rezultacie w umysłach, w opinji publicznej zyska na wyrazistości, ugruntuje się i sprecyzuje pojęcie republiki, jako ustroju państwowego, jako rzeczy z krwi i kości, a nie tylko mglistego, chaotycznego obrazu dnia dzisiejszego.

Jeśli w naszej wyobraźni zjawiska społeczne i polityczne układają się tylko w chaotyczną gmatwaninę, w nierozplątany kłąb wydarzeń i sił, jeśli żyjemy z dnia na dzień bez dyrektyw moralnych i społecznych — uczucia, zmysły, umysł nasz będą wydawane niepodzielnie na łaskę i niełaskę codziennych impulsów, będziemy się chwiać na wszystkie strony i żeglować po burzliwem morzu bytu, wydani na łup pierwszego lepszego podmuchu wiatru lub huraganu, okręt bez busoli i steru.

Takie i tym podobne myśli musi nasuwać każdemu zastanawiającemu się nad najbliższą przyszłością Europy, a więc i naszą, niesamowite w swej groteskowej zgrozie widowisko, którego areną jest Genewa, teatrem — liga narodów a reżyserem i aktorem zarazem wielolicy i wielobarwny duch r. 1914.

Na nicby się przydało, chcąc sięgnąć do głębi, do dna ropiejącej rany, popuszczać wodze sentymentom: wyklinać jednych, zaklinać drugich, czernić i bielić, szukać złych i dobrych.

Kto ma rację w obecnym zatargu? Każden i wszyscy.

Kto jej niema? Wszyscy i każden.

Dlaczego? Wszyscy wszak wychodzą z zupełnie słusznego założenia dbałości o interesy swej ojczyzny, swego kraju, swych obywateli.

Ale dążenia te, społeczne i konserwatywne w zasadzie, przeistaczają się przy stosowaniu ich w siły antyspołeczne, w ślepe siły destrukcyjne, grożące rozsadzeniem dzieła, nad którem wspólnie pracowano. Nie dlatego, by nie zdawano sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakiem to grozi, lecz pod naciskiem tradycji, z inercji, z nieopanowania umysłowego sytuacji obecnej świata europejskiego, w którym rzeczy rządzą raczej ludźmi, niż ludzie nimi, i w którym umarli przewodzą nad żywymi.

Któż dzisiaj może sobie wyobrazić np. wybuch wojen religijnych w Europie lub w Ameryce? Takich wojen, jakie rzucały krwawy odblask na średniowiecze i grasowały jeszcze w wieku XVIII (Francja Ludwika XIV). Wydają się nam one już niemożliwością. Najrozmaitsze religje, sekty żyją naogół zgodnie i spokojnie obok siebie, tak w Europie, jak w Ameryce. W umysłach ludzkich nastąpiła przełomowa zmiana poglądu na dogmaty. Dogmaty są, dogmaty zostały — ale dogmaty przestały być mieczem, dzielącym ludzi i narody a, weszedłszy w krąg ogólnej wymiany myśli i dyskusji stały się raczej czynnikiem zgody i łączenia w jedną całość sił ośrodkowych i pozornie sprzecznych.

Inaczej w świecie uczuć i pojęć narodowych. Tu tkwimy wciąż jeszcze na martwym punkcie, tu wciąż jeszcze busolą jest słynny, aforyzm: whrigt or wroung — my country!

Operuje się tutaj wciąż jeszcze pojęciem nacjonalizmu z okresu wieku XVIII — tworzenia się państw narodowych. Konfuzja tych pojęć z przedawnionej epoki i strzępków nowych myśli, nowych nakazów, nawianych przez wojnę, skonkretyzowanych politycznie przez Wilson'a, sprawia, iż obywatel europejski wciąż jeszcze żywi się staremi ideami nacjona[illegible]u z minionego okresu Europy agrarnej, choć obiema nogami stoi już mocno na gruncie Europy przemysłowej, tak niepodobnej do swej poprzedniczki, jak kołowrotek do potwornej maszyny tkackiej, jak drukarski warsztat Gutenberga do niesłychanie skomplikowanej maszyny rotacyjnej.

Umiemy dziś obchodzić się ze światem stworzonych przez genjusz ludzki rzeczy, umiemy obracać się w gąszczu naszej techniki nowoczesnej, choć przeciętny obywatel nic lub prawie nic nie wie i nie rozumie z sensu maszynerji, wynalazków, urządzeń, któremi się codziennie posługuje.

Obracamy się w stworzonym przez nas nowym świecie, ale **nie my nim rządzimy, lecz on, ten martwy świat maszyn, nami rządzi.**

A to dlatego, że **materjalnie żyjemy w wieku XX — umysłowo i moralnie tkwimy wciąż jeszcze w wieku XVIII.**

Ateńczycy mogliby nas uważać dzisiaj za równych bogom — gdyby widzieli, z jaką łatwością posługujemy się siłami przyrody.

Ale my sami, czyż poza opanowaniem techniki, wyrośliśmy tak bardzo nad poziom ateńczyków?

Czyż nasza myśl społeczna, nasza etyka społeczna zrewolucjonizowała się w tej mierze, co nasza technika?

Raczej nie. W najdrażliwszym, w najżywotniejszym punkcie całego splotu zagadnień nowoczesnych — w kwestji bytu narodów — nie posunęliśmy się naprzód. I rozstrzygamy wszystkie kwestje nacjonalne, jak rozstrzygało się w średniowieczu kwestje religijne.

Trzymamy się wciąż zasady: racja czy nie racja — mój kraj przedewszystkiem! I tę zasadę interpretuje się i stosuje tak, jakgdyby Europa wieku XVIII i początku XIX nie spoczywała już w grobie.

Zasadę tę przecież dziś, po straszliwej lekcji, udzielonej nam przez wojnę 194-18 r., należałoby uzupełnić. Uzupełnić w sensie tej ewolucji, która jest już poza nami, a której nie chcemy wyrazić w słowach.

Europa, nie mówiąc narazie o innych kontynentach, jest **jedną, niepodzielną całością gospodarczą. Dobrobyt jednego kraju związany jest nierozłącznie z dobrobytem całego kontynentu.**

Kryzys na jednym krańcu Europy odbija się prędzej czy później na drugim jej krańcu. Walka ekonomiczna jednego z drugim — szkodzi obu. Walka zbrojna — rujnuje obie strony.

Racja jednego, racje wszystkich muszą być zatem uzgodnione, Jeśli dobro całości polega na dobrobycie każdego z członków — nie może być mowy o rozbijaniu całości i przeciwstawieniu się jednego lub kilku razem krajów całości — Europie.

Dopiero gdy na podstawie tej nowej etyki międzynarodowej i przemianie dotychczasowego światopoglądu nacjonalistycznego powstanie przystosowany do istniejącego już **nowego ładu materjalnego nowy ład społeczno-moralny,** wówczas dopiero Genewa, Locarno staną się pierwszymi etapami na drodze ku nowej przyszłości, ku nowej, zjednoczonej Europie.

Ale zdobycie tego nowego ładu moralnego i umysłowego nie może się odbyć bez walki, bez usunięcia konfuzji panującej dziś w umysłach.

Zawód obywatela z końca wieku XX nie jest łatwym zaiste. Ciężko mu rozstawać się z odziedziczonym spadkiem pojęć i tradycji, ciężko zrzucać starą skórę i przyoblekać się w nową. Życie silniejsze jest jednak od śmierci i co ku życiu dąży odwracać się musi ku słońcu życiodajnemu.

Genewa niechaj nie mąci nam obrazu przyszłości. Z błędów wyłoni się prawda, o którą walczy samo życie.

W. P.

Sowiety łakną kawałka węgla,

a nasze kopalnie nie mają rynków zbytu.

Charków, 12 marca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Z powodu odczuwanego powszechnie w całym Z. S. S. R. kryzysu węglowego, władze sowieckie w grudniu r. ub. celem zapobieżenia unieruchomieniu dla braku opału fabryk w północnych rejonach przemysłowych, zamówiły w Anglji 31 milj. pudów węgla. Dla przewozu, z braku odpowiednich środków transportowych własnych, zafrachtowano okręty angielskie. Wobec tego, że angielskie towarzystwa ubezpieczeniowe odmówiły ubezpieczenia okrętów, zaasekurowano je w sowieckich towarzystwach ubezpieczeniowych na znacznie większą sumą, niż to przyjęte jest w Anglji.

W grudniu r. ub. wyszło z Anglji do portu Petersburskiego 10 okrętów o łącznej pojemności 104.650 ton. W drodze 4 okręty zostały zatopione przez lody. 3 znacznie uszkodzone, zmuszone były zawinąć do portów finlandzkich, do portu petersburskiego przybyły jedynie 3, przywożąc około 2 milj. pudów. Dalsze transporty zamówionej partji węgla zostały wstrzymane.

Władze sowieckie poniosły na powyższej operacji ogromne straty z tytułu wysokich premji asekuracyjnych, bez osiągnięcia jakiegokolwiek wydatnego odprężenia na rynku opałowym, którego stan przedstawia się nadal krytycznie. Sytuację ratuje zużywanie pozostałych jeszcze w r. ubiegłym zapasów, powstałych w wyniku ówczesnego kryzysu zbytu węgla donieckiego. Zapasy powyższe są jednak na wyczerpaniu, stanowiąc jedynie w rejonie petersburskim wiekszą normę (około 3.000.000 pudów), stan zaś kopalń w zagłębiu Donieckim jest na tyle opłakany, że bez poważnych inwestycji zażegnanie zbliżającego się już w niedalekiej przyszłości głodu opałowego staje się rzeczą niemożliwą.

Katowice, 11 marca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Miesiąc luty przyniósł nagłe i poważne pogorszenie się sytuacji w przemyśle węglowym. W ciągu lutego całkowite wydobycie węgla spadło o 235.488 ton, co przy utrzymanej liczbie załogi powoduje wzrost kosztów produkcji. Zużycie węgla w kraju zmniejsza się. W miesiącu lutym łączne zużycie węgla spadło o 310.653 ton.

Jako powody dziennik podaje: zmniejszenie się siły nabywczej ludności, zastój w przemyśle, szczególnie w przemyśle, związanym ruchem budowlanym, oraz czynnik spekulacyjny.

Jak wiadomo w dniu 31 marca upływa termin ważności umowy, będącej podstawą ogólno polskiej konwencji węglowej. Toczące się rokowania w sprawie jej przedłużenia nie dały dotychczas konkretnego rezultatu. Okoliczności te wyzyskują handlarze węglem i licząc na ewentualne rozbicie się w ostatniej chwili układów o przedłużenie konwencji, wstrzymują się teraz od zakupów większej partji węgla. Również eksport węgla górnośląskiego zagranicę zmniejsza się.

Wiadomości bieżące.

MARZEC
13
SOBOTA

Dziś Krystyny P. M.
Jutro Matyldy Kr. Wd.

Wschód słońca o g. 5.55
Zachód o g. 17.33
Wsch. księżyca o g. 6.02
Zachód o g. 16.42
Długość dnia 12.25
Przybyło dnia g. 13.20

W Częstochowie zaaresztowano 3 radnych

z listy t. zw. lewicy związków zawodowych.

Ubiegłej nocy policja polityczna dokonała szeregu aresztowań. Między innemi aresztowani zostali: wice-przewodniczący rady miejskiej, Pietrzykowski, radni Flamenbaum i Gawron oraz jeszcze 110 osób. Pierwsi trzej weszli do rady miejskiej z listy tzw. lewicy związków zawodowych. W związku z temi aresztowaniami, których szczegóły oraz przyczyny trzymane są narazie w tajemnicy przez władze, kierownicy organizacji robotniczych podjęli interwencję u min. pracy oraz min. spr. wewn. (v)

Redakcja... protokułów.

Papier cierpliwy, ale kupiec ma nerwy.

Władze policyjne otrzymały obecnie specjalne rozporządzenie min. spr. wewnętrznych dotyczące rachunków i faktur w sklepach. Rozporządzenie to idzie w znacznej mierze na rękę sferom handlowym. Drobni kupcy płacili bowiem z tego tytułu bardzo dużo kar. Ostatnie rozporządzenie poleca władzom policyjnym żądanie rachunków i faktru tylko w tych wypadkach, gdy zachodzi podejrzenie pobierania nadmiernych cen. Spisywanie w innych wypadkach setek protokułów uznane zostało przez ministerstwo za bezcelowe i podrywające zaufanie kupiectwa do rządu. v.

Hebrajski na uniwersytecie jagiellońskim.

Na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, został utworzony specjalnie wydział nowoczesnej literatury hebrajskiej. Profesorem został zamianowany dr. Ryziman. Należy zaznaczyć, że jest to drugi tego rodzaju wydział na świecie. (p)

Jaja znowu poszły w górę!

W przewidywaniu większego zapotrzebowania jaj w okresie przedświątecznypm, na rynku jajczarskim panuje tendencja mocna. Wobec podwyższenia ceny jaj w hurcie, od wczoraj podwyższono cenę jej wagi od 50 gramów z 17 do 18 groszy i wagi poniżej 50 gramów z 14 do 15 groszy w detalu. (o)

„Dziecko".

W 1914 roku tow. „Kropla Mleka" projektowało urządzenie wystawy „Dziecko", którąby skupiła w ówczesnym Królestwie Polskiem instytucje poświęcone opiece nad dzieckiem. Wojna zamierzeniom tym przeszkodziła; dzisiaj po tylu latach tow. wraca do tego projektu. Ale wystawa nie obejmie tylko b. Królestwa Polskiego ma skupić wszystkie ziemie polskie i wykazać co czyni się i co czynić trzeba dla dziecka w wieku przedszkolnym.

W dniu 21 marca w niedzielę o godz. 3 po poł. w małej sali rady miejskiej, odbędzie się pierwsze organizacyjne posiedzenie wystawy, na które powinni przybyć wszyscy, którzy jakimkolwiek projektem mogliby się przyczynić do wystawy, projektowanej na listopad i grudzień. Wystawa ma się dzielić na dwa zasadnicze działy: propagandowy oraz dochodowy. Przyjazd delegatów z Warszawy z PAKPD i generalnej służby zdrowia jest zapewniony.

Co to obchodzi pasażera

że konduktor i kontroler mają rozmaite poglądy na obowiązujące przepisy?

Dyrekcja K. E. Ł. powinna pouczyć p. Sobolewskiego o jego obowiązkach względem gości.

Od czasu wprowadzenia podwyższonej taryfy za bilety tramwajowe z zastosowaniem t. zw. „przesiadki" wynikają stale spory miedzy służba tramwajowa a pasażerami na tle częstych nieporozumień co do ważności biletów, uprawniających do przesiadania na inny tramwaj.

Oto, naprzykład, przed kilku dniami jedna z pasażerek, zakomunikowała nam, że wsiadła przy ulicy Nawrot do czwórki, jadącej z Górnego Rynku do Helenowa, i poprosiła u konduktora o przesiadkę na Dworzec Kaliski.

Konduktor wydał odpowiedni bilet z adnotacjami pasażerce, która miała zamiar przy rogu Narutowicza wsiąść w piątkę lub ósemkę, zależnie od tego, który tramwaj wcześniej nadjedzie.

Tymczasem przy ulicy 6-go Sierpnia wszedł do tramwaju kontroler, p. Sobolewski, który, spojrzawszy na „przesiadkę" wspomnianej wyżej pasażerki, żdziwił się ogromnie i oświadczył, że bilet ten jest nieważny.

Pasażerka żdziwiła się jeszcze bardziej, zaznaczając, że przed kilku minutami wykupiła bilet od konduktora, na co otrzymała odpowiedź, że bilet jest nieważny i na tem koniec.

Dopiero dalsze indagacje pasażerki skłoniły małomównego i zbyt może energicznego kontrolera do złożenia krótkiego wyjaśnienia, tej treści:

— Trzeba było wysiąść przy rogu Andrzeja!

Żadne tłumaczenia nie pomogły — pasażerka musiała wysiąść z tramwaju w przeciwnym razie żądano od niej ponownego wykupienia biletu.

Trudno na chwilę chociażby przypuścić, ażeby nieporozumienie to wynikło z winy pasażerki, która uważała, że ma prawo jechać tramwajem skoro wykupiła bilet.

Trudno również zgodzić się z poglądami kontrolera p. Sobolewskiego, który uważa, że do przejazdu z ulicy Nawrot do Narutowicza trzeba wykupić dwa bilety.

Skoro są jakieś zakonspirowane przepisy co do prawa przesiadania z jednego wagonu do drugiego, w takim razie obowiązkiem kontrolera jest uprzedzenie pasażera, że powinien wysiąść np. przy ulicy Andrzeja, gdyż na dalszej linji w tym kierunku bilet jego traci swą moc.

Tymczasem nikt pasażerów o tem nie uprzedza, kontrolerzy zaś tej miary co p. Sobolewski, ograniczają się tylko do krótkiej rezolucji „wysiąść lub wykupić jeszcze jeden bilet".

Często zatargi tego rodzaju kończą się interwencją policjanta, który z przyzwyczajenia wierzy bardziej kontrolerowi, jako osobie bądź-co-bądź „urzędowej", niż przygodnemu pasażerowi, który zawsze odgrywa rolę kozła ofiarnego.

Przy okazji warto zaznaczyć, że p. Sobolewski nie po raz pierwszy figuruje w zatargach z publicznością, zwracamy więc uwagę dyrekcji tramwajów która w tym wypadku nie ponosi żadnej winy, ażeby pouczyła kontrolerów swych, jak należy zachowywać się wobec nieuświadomionej publiczności.

Jak się dowiadujemy dyrekcja ma zamiar w najbliższych dniach wywiesić w tramwajach tymczasowe przepisy, dotyczące biletów do przesiadania, co prawdopodobnie przyczyni się do zmniejszenia ilości niepożądanych zatargów między służbą tramwajową, a publicznością. — s —

Gwałtem trzeba ludzi ciągnąć do nauki

chociaż dzieci otrzymują nietylko pokarm duchowy, ale również odzież i podręczniki.

Według sprawozdania wydziału kultury i oświaty, działalność komisji powszechnego nauczania w ciągu IV kwartału r. ub. przedstawiała się następująco:

Przedewszystkiem biuro przeprowadziło kontrolę, czy wszystkie dzieci w wieku szkolnym czynią zadość obowiązkowi szkolnemu.

W pierwszych dniach października r. ub. wznowiono działalność komitetów dzielnicowych komisji powszechnego nauczania, które w liczbie 23 rozpatrzyły w okresie sprawozdawczym 1924 sprawy o przekroczenie przepisów o obowiązku szkolnym, przyczem w 709 wypadkach nałożono grzywny na ogólną sumę zł. 4.787, a w 2 wypadkach zastosowano areszt bezwzględny. Stosunkowo niska — w porównaniu z ilością wytoczonych spraw — suma nałożonych grzywien tłumaczy się tem, że **komisja wzięła pod uwagę zubożenie ludności**, wywołane długotrwałym zastojem w przemyśle. W licznych wypadkach komitety orzekające ograniczyły się do udzielenia nagany.

W okresie sprawozdawczym K.P.N. odbyła 2 posiedzenia, zaś wydział wykonawczy 9 posiedzeń. Rozpatrzono szereg podań o zwolnienie od obowiązku szkolnego, przyczem **zwolniono całkowicie od obowiązku szkolnego 61 dzieci**, na okres 2-letni — 3 dzieci, do końca roku szkolnego — 107 dzieci, na krótsze okresy czasu — 34 dzieci. Zwolniono od obowiązku dokształcania 34 młodocianych. **Zezwoleń na nauczanie dzieci w domu udzielono w 403 wypadkach.**

Na uwagę zasługuje prowadzona przez K. P. N. akcja rozdawnictwa odzieży, obuwia i podręczników szkolnych dla biednej dziatwy szkół powszechnych, która przedstawia się następująco **wydano ubranek 112, sukienek 94, płaszczów 241, trepów 352, bielizny 137, czapek barankowych 23 i pończoch 28 par.**

Ogółem obdarzono 422 dzieci. Podręczników szkolnych wydano 291 egzemplarzy, którymi obdarzono 166 dzieci. — Niezależnie od tego wypożyczono szkole I-a 39 podręczników szkolnych dla dzieci chorych na jaglicę.

Płomienna noc Marji Antoniny.

Laborantka, uwiedziona przez asystenta, w jego oczach odbiera sobie życie.

Lwów, 12 marca.

W nocy z 8 na 9-go rozegrała się w zabudowaniach kliniki usznej przy ul. Pijarów 66 tragedja, żywo przypominająca historję śp. Siarkowskiej w atelier dentystycznem dr. Danka.

Tragedja ta jest niezwykle sensacyjna, nietylko ze względu na swój przebieg i tło, ale i z tego powodu, że **przez przeszło dwie doby zdołano ją ukryć nietylko przed opinją publiczną, ale i przed policją**, która dopiero od prasy dowiedziała się o tem zdarzeniu, które miało przebieg następujący:

Dr. Aleksander Kuźniar, asystent kliniki usznej prof. Zalewskiego, pracował dawniej, jako asystent anatomji patologicznej i nawiązał **stosunek miłosny z laborantką tamtejszą Marją Antoniną Godzielińską, dwudziestoletnią, wcale przystojną kobietą.**

Stosunek ten trwał przez czas dłuższy, a **bałamucona dziewczyna brała go poważnie.**

Zamieszkała z matką i siostrą przy ul. Tarnowskiego 26, **Godzielińska odwiedzała częstokroć w dzień i w nocy swego ukochanego w mieszkaniu jego, w budynku kliniki usznej przy ul. Pijarów.**

Przybyła tam również późną nocą, po godzinie 24-ej w noc z 8 na 9 bm. Świadków zajścia nie było według tego jednak, co dowiedzieliśmy się, **po dłuższym u Kuźmiara pobycie wyszła od niego i, stanąwszy pod oknem, dobyła rewolwer i strzeliła sobie w serce.**

Strzał był celny, gdyż padł w odległości 2 cm. od serca.

Śmiertelnie ranna miała jednak jeszcze na tyle siły, że podobno **wpadła do mieszkania Kuźniara, wołając: „Ratuj mnie!"**

Kuźniar wybiegł z pokoju swego, zbudził dozorcę zabudowania, posłał go po dorożkę i **przewiózł ciężko ranną do kliniki chirurgicznej.**

Pewne wpływowe osobistości ze świata kliniczno - naukowego postarały się, by sprawę tę zatuszować.

Siostra Godzielińskiej wczoraj o godzinie 5.55, tuż po otwarciu bramy, dostała się do zabudowań kliniki, widocznie by **usunąć wszelkie kompromitujące ślady.**

Godzielińska walczy ze śmiercią. Nie ma nadziei jej uratowania.

W każdym razie bardzo nieoględnie czynią ci, którzy sprawę ukryli przed okiem władzy bezpieczeństwa, gdyż **może następnie, po jej śmierci i niemożności otrzymania jej zeznań, zabraknąć dowodu, że ma się do czynienia z samobójstwem, a nie z morderstwem.**

SIEDEM BOGATYCH MIAST NIEŚMIERTELNEGO KOŚCIEJA.

Na półkach księgarskich ukazała się arcyciekawa książka pióra jednego z najwybitniejszych poetów, Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Siedem Bogatych Miast Nieśmiertelnego Kościeja".

Ujmująca fabuła i cudowna forma sprawiły, że czyta się ten rewelacyjny utwór młodego poety jednym tchem.

Wydana w luksusowych najrozmaitszych okładkach i na czerpanym papierze, a ozdobiona uroczemi artystycznie wykonanemi winietkami, wysunęła się na czoło najpiękniejszych książek.

Sobczykowa nie daje się zbić z tropu

i powtarza przed sądem zarzuty, obciążające Wronkę i innych oskarżonych.

Dyr. Bełza-Ostrowski wydaje o dyr. Wronce bardzo pochlebną opinję.

Wczorajszy dzień procesu upłynął pod znakiem wielkiego zainteresowania, spowodowanego zeznaniami dwuch św.: p. Bełzy - Ostrowskiego, naczelnego dyrektora generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego w Polsce, oraz Kazimiery Sobczyk, robotnicy łódzkiej fabryki tytoniowej, która przyczyniła się głównie do wykrycia nadużyć.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10-ej rano zaprzysiężeniem nowej grupy świadków.

Natychmiast po tym ceremonjale mecenas Dickstein w imieniu obrony prosi sąd o dodatkowe przesłuchanie św. Napieralskiego co do listu na którym Hater podpisany jest, jako zastępca sędziego śledczego.

Naczelnik Napieralski wyjaśnia, że widział taki list, adresowany do Secomskiego. Była w nim mowa o jakiejś wydalonej robotnicy.

Z kolei zadaje pytanie p. prokurator:

— Czy wiadomeem jest panu, że za nieruchomość kupioną przez monopol tytoniowy, zapłacono za drogo?

Św. Napieralski: — Tak, ale jest to normalny objaw przy kupnie przedsiębiorstw przez państwo.

Następnie staje przed sądem dyr. Bełza - Ostrowski.

— Co panu jest wiadomo w tej sprawie? — zapytuje przewodniczący.

Św. Bełza - Ostrowski: — Kiedy się dowiedziałem o aresztowaniu Krupskiego, wysłałem komisję z p. Lewickim i przedstawicielem N.I.K.P. na czele do zbadania tej sprawy. W tym samym czasie prowadził już dochodzenie sędzia śledczy.

Wyniki badań komisji nie dały dowodów nadużyć. Wobec wdrożonego śledztwa sądowego władze administracyjne zaniechały dalszego dochodzenia.

Na skutek zażaleń hurtowników przyjechała do Łodzi komisja dyscyplinarna z p. Kunczakiem na czele.

Sam dokonywałem lustracji w kwietniu 1924 r i skonstatowałem usterki, nie mające jednak charakteru nadużyć.

Przewodniczący: — Jakiego rodzaju były te usterki?

Św. Bełza - Ostrowski: — Dokładnie nie pamiętam gdyż mam pod sobą 22 fabryki. Ogólnie odniosłem wrażenie, że usterki te dotyczą fabrykacji i wydajności pracy.

W dalszym ciągu dyr. Bełza - Ostrowski, mówi że był w Łodzi z wiosną r. ub. celem wyboru gruntu. Chodziło o to, czy przenieść fabrykę, czy też pozostawić na starem miejscu. Fabryka łódzka nie była zbudowana na monopol.



MARCELI WILECKI

prokurator kameralny, przedstawiciel oskarżenia publicznego w sprawie Wronki.

Przewodniczący: — Kiedy wpłynęło zażalenie związku oficerów rezerwy?

Św. Bełza - Ostrowski: — Ściśle nie pamiętam, zdaje się, że przed aresztowaniem Krupskiego

Przewodniczący: — Czy o aresztowaniu Krupskiego złożono zameldowanie generalnej dyrekcji?

Św. Bełza - Ostrowski: — Zdaje mi się, że w krótkim czasie podobne zameldowanie wpłynęło.

W tem miejscu następuje cały szereg pytań natury fachowej, na które świadek daje wyczerpujące odpowiedzi.

Prokurator: — Czy osk. Wronka zastosowywał się do ogólnych tendencji generalnej dyrekcji pod wzglęedm podziału towaru pomiędzy hurtowników?

Św. Bełza - Ostrowski: — Zasadniczo tak, chodziło bowiem o równomierny podział tytoniu. Muszę zaznaczyć że hurtowników zadowolnić trudno. Zawsze wchodzi w grę moment spekulacyjny.

Mec. Kon: — Możeby pan dyrektor zechciał wypowiedzieć sądowi swoją opinję o dyr. Wronce.

Św. Bełza - Ostrowski: — Mogę powiedzieć, że był on oddany szczerze służbie państwowej i dla państwa pracował uczciwie.

Przewodniczący zarządza krótką przerwę, po której obrońcy proszą o dodatkowe przesłuchanie św. Marcinowskiego.

Świadek Marcinowski staje przed kratkami sądowemi.

Mec. Hofmol: — Czy miał pan jakąś telefoniczną rozmowę z Haterem?

Św. Marcinowski: — Pewnej niedzieli wieczorem około godz. 8-ej, gdy wybierałem się do teatru, zadzwoniono do mnie. Doszedłem do aparatu... Usłyszałem następujące słowa:

— Tu mówi sędzia śledczy z Krakowa, Hater, chciałbym od pana otrzymać pewne zeznania.

Ponieważ świadek podejrzewał coś nieczystego, odpowiedział, że prosi sędziego o pofatygowanie się do biura.

— W kilka dni potem — mówi świadek dalej — zgłosił się do mnie Heber i oświadczył, że jest przysłany przez sędziego z Krakowa. Ponieważ poznałem go, gdyż widziałem Hebera wpierw już w monopolu, więc oświadczyłem mu, że go znam.

Heber przyznał mi się wówczas, że jest bez pracy i prosił, bym mu pożyczył pieniądze. Dałem mu 4 złote.

Około godz. 2-ej wschodzi na salę Sobczykowa. Opowiada ono o przebiegu aresztowania Krupińskiego, gdy wynosił z fabryki walizkę z tytoniem. Dalej stwierdza, że widziała Podgórskiego, jak przychodził do fabryki chudy, a wychodził gruby, lub też przychodził bez walizy, a wychodził z walizą.

Powracając do aresztowania Krupińskiego, Sobczykowa mówi, że gdy chciała go doprowadzić do policji, Krupiński prosił ją, by go puściła, gdyż ma żonę i sześcioro dzieci.

— Odpowiedziałam mu, że i ja mam troje dzieci, ale kraść nie pozwolę.

Przewodniczący: — Co pani powiedzieć może o urzędnikach fabryki?

Św. Sobczykowa: — Przyjechali, proszę wysokiego sądu, bez butów, a teraz to wszystko mają. Na początku to widziałam, że Podgórski miał 1 koszulę i parę g..., a potem to już miał dużo bielizny.

Mec. Kon: — Panna Kazia, o której mowa w protokule, to pani?

Św. Sobczykowa: — Tak.

Mec. Kon: — Przepraszam panią bardzo, ale pani wspomniała coś o dzieciach... Jeszcze raz przepraszam... Ale czy pani ma dzieci?

Św. Sobczykowa: — Tak, mam jedno dziecko.

Mec. Kempner: — Pani z taką pewnością mówi o jednej parze kalesonów. Skąd pani wie, że podsądny Podgórski nie miał więcej, jak właśnie te jedną parę?

Św. Sobczykowa: — Widziałam, jak po praniu nieśli bieliznę do wysuszenia.

Charakterystycznym momentem w zeznaniach tego świadka jest to, że zapytana przez jednego z obrońców, dlaczego nie doprowadziła Krupińskiego do dyrektora, Sobczykowa odpowiada:

— Przecież policja też musi żyć i sądy także!

Świadek Sobczykowa daje jeszcze cały szereg innych zeznań stwierdzających nadużycia większości podsądnych

O godz. 5-ej przewodniczący zarządził przerwę obiadową, poczem w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków.

„Luna".

„Ten, za którym szaleją kobiety" — Rudolf Valentino i Nita Naldi w rolach głównych.

„Sainted Devil", oryginalny tytuł obrazu, wyświetlanego w kinoteatrze „Luna", w którym nieskazitelnie piękny, „rasowy" Rudolf Valentino kreuje tytułową rolę, jest ostatnim filmem z jego złotej serji.

Przeciekawy scenarjusz według powieści Rex Beach'a „Rope's End", którego akcja rozgrywa się w estancji de Castro wśród dzikich stepów Argentyny, tak zwanych pampasów, jest w swoim rodzaju arcydziełem sztuki filmowej.

Genjalny reżyser „Paramont'u" Joseph Henabery w mistrzowski sposób oddał wierne odzwierciadlenie tragedji człowieka, któremu w noc poślubną wydarto skarb—żonę.

Kogo nie przekonał „Monsieur Beaucair" („Książę krwi"), „Niewolnik zmysłów", „Młody Maharadża", „Rozkoszny djabełek" i „Szeik" o niesłuszności twierdzenia, jakoby najpopularniejszy dziś bohater ekranów, obu półkul Valentino, był tylko pięknym młodzieńcem, a w nierównej mierze znakomitym artystą — tego bezwątpienia przekona obraz wyświetlany dziś w „Lunie", w którym Rudolfo Guglielmo (tak bowiem brzmi prawdziwe nazwisko Valentina) dał koncert gry.

Na wspaniałem tle modrego nieba Argentyny, błyszczy całą pełnią kapitalna gra Valentina, który przykuwa uwagę widza, absorbuje jego umysł, pochłania i emocjuje. Valentino — kochanek, jest objektem naszego zachwytu. „Ten za którym szaleją kobiety", ujął swą kreację w sposób inteligentny.

Nita Naldi to Sancha-Charlotta, prawdziwa córa południa, która całą dzikością swego temperamentu pokochała Don Alonza de Castro (Valentino). Nita Naldi fascynuje wiotką urodą i porywającym temperamentem.

Obraz jest prawdziwą ucztą dla naszych smakoszów filmowych.

TEATR, MUZYKA i SZTUKA.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, sobota, o godz. 3.30 prześliczna baśń sceniczna „Królewna Śnieżka" i 7 karłów" po cenach najniższych.

Wieczorem o godz. 8.15 wznowienie wysoce oryginalnej, wstrząsającej tragedji L. Pirandello „Żywa maska" (Henryk IV), w której Kazimierz Junosza-Stępowski rozpoczyna nową serję występów na naszej scenie. Ceny zniżone Znakomity artysta raz jeszcze w tej potężnej kreacji ukaże się w poniedziałek, poczem „Żywa maska" zejdz,e zupełnie z afisza.

Jutro, niedziela, o godz. 3.30 po raz ósmy „Królewna Śnieżka" po cenach zniżonych. Będzie to przedostatnie niedzielne powtórzenie tej czarującej, z przepychem wystawionej baśni.

Wieczorem w niedzielę przypomni się niegrana od paru miesięcy, przerwana w pełni powodzenia, arcyzabawna krotochwila Hennequina „Codziennie o 5-ej", w której po raz pierwszy po powrocie z Warszawy wystąpi w głównej roli kobiecej p. Stefanja Jarkowska. W innych rolach pp.: Grywińska, Jerzmanowska, Szubert, Bielicz, Krotke i Komornicki. Świetna krotochwila dana będzie raz jeden jeszcze w tej obsadzie w nadchodzący wtorek, poczem zejdzie zupełnie z afisza.

TEATR POPULARNY.

Dziś w sobotę o godz. 4 po poł. i wieczorem o godz. 8.20 po cenach najniższych tragedja w obrazach p. t. „Ligja" z czasów prześladowania chrześcijan za „Nerona". Rolę tytułową gra p. Bronowska.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. i wieczorem o godz. 8.20 „Ligja" po cenach zniżonych.

PIĄTE PRZEDSTAWIENIE UFERINIEGO.

Dziś w sobotę o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się piąte przedstawienie Alfreda Uferini ze swoim zespołem, cieszące się w sali filharmonji ogromnem powodzeniem. Jutro w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia, a mianowicie o godz. 4 po poł. dla młodzieży po cenach popularnych oraz wieczorem o gdz. 8.30. W poniedziałek zmiana programu. Kto więc pragnie przyjemnie czas spędzić na jego dwugodzinnym programie i zobaczyć 30 olśniewających eksperymentów, niechaj pospieszy do filharmonji.

„GWIAZDA SYBERJI".

Sekcja dramatyczna t-wa S. O. „Odrodzenie" urządza w dniu 13 i 14 bm. w sobotę o godz. 7 wiecz. w niedzielę o godz. 3 po poł. przedstawienia amatorskie na którem zostanie odegrana „Gwiazda Syberji" dramat w 4 aktach hr. L. Starzyńskiego na tle życia i tułaczki bojowników o wolność.

Świetne dekoracje pędzla art. mal. p. A. Kierpala, gra amatorów jak również i sama sztuka w zachwyt wprowadzą widza i myślą przeniosą na ziemię Syberji.

Przedstawienia odbędą się w sali przy ul. Rzgowskiej Nr. 90.

PARTJE POLITYCZNE W POLSCE, A ZAGRANICA.

Dnia 14 bm. (w niedzielę) o godz. 10 rano w lokalu własnym przy ul. Rzgowskiej Nr. 90 odbędzie się miesięczne zebranie członków t-wa na którem p. Edward Klisz wygłosi referat pt. „Partje polityczne w Polsce, a zagranicą".

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 12 i pół w poł. w sali polskiej Y.M.C.A., Piotrkowska 89, p. dr. Seweryn Sterling wygłosi odczyt n. t. „O gruźlicy".

Wejście bezpłatne.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Dzisiejszy vernissage o godzinie 5-ej po poł. zgromadzi całą inteligencję Łodzi w celu oddania hołdu jednemu z największych naszych artystów ś. p. Janowi Styce, którego pamięć tak szlechetnie uczcili synowie Adam i Tedeusz również znakomici artyści.

Łódź, jedyne po stolicy miasto, ma sposobność zapoznania się z przedziwną monumentalną twórczością tej opromienionej światową sławą rodziny artystycznej. Dzień dzisiejszy stał się jednem z rzadkich w Łodzi świętem artystycznym, które wywrze głębokie wrażenie nietylko na miłośnikach sztuki, lecz i na najszerszych warstwach ludności naszego miasta.

Dla uczczenia znakomitych gości, przedstawiciele miasta, grono miłośników sztuki oraz artystów z senjorem M. Trębaczem na czele, urządzają dziś w salach Grand Hotelu przyjęcie.

LUCYNA ROBOWSKA.

Młodzieńcza, pełna płomiennego entuzjazmu dla wszystkiego, co piękne, wielka artystka o duszy ognistej i wrażliwej, pianistka znakomita obdarzona niezwykłą, pamięcią oraz cywilną odwagą odtwarzania muzyki polskiej, oto zasadnicza sylwetka p. Lucyny Robowskiej.

Kształcona przez swą matkę, p. Wandę Pawłowską, Schloetzera, Michałowskiego, Noskowskiego, Godowskiego i Ausorge'a, opanowała fortepian w zupełności, ba, nawet nieco sił próbowała na polu kompozycyji muzycznej (Fuga, 2 walce, warjacje na temat własny i in.)

Przez lat 13-cie gorliwie propagowała w Rosji muzykę polską, która dzięki jej talentowi oraz żarliwości głoszenia, wyrobiła sobie prawo obywatelstwa wśród sfer muzycznych i muzykę kochających — rosyjskich.

W repertuarze Robowskiej widzimy oprócz Chopina, dzieła: Moniuszki, Noskowskiego, Wieniawskiego, Paderewskiego, Pachulskiego, Melcera, Stojowskiego, Zarembskiego, Szopskiego, Żeleńskiego, Gawrońskiego, Michałowskiego Karłowicza, Brzezińskiego, Różyckiego, Szymanowskiego, do których w czasach ostatnich przybyły prace nowsze powyższych autorów oraz nowe: T. Joteyki, A. Gużewskiego, L. M. Rogowskiego i S. Niewiadomskiego.

Niezmierna dokładność i precyzja, z jaką odtwarza muzykę polską Robowska, polot, głębokie wniknięcie w treść i charakter danego dzieła, przy pamięci zupełnie nadzwyczajnej, czynią z naszej wielkiej pianistki jedyną w swoim rodzaju odtwórczynię i głosicielkę muzyki polskiej, jakiej mogą nam zazdrościć inne narody.

Ciężka dola klasy pracującej.

Shaw w Łodzi.

Były minister pracy w rzadzie Mac Donalda będzie w kwietniu gościem łódzkich związków zawodowych.

W związku z mającym się odbyć w maju w Łodzi kongresem związków włókienniczych, klasowy związek włókienniczy zaprosił między innemi sekretarza międzynarodówki włókienniczej w Londynie p. Shaw, b. ministra pracy w rządzie Mac-Donalda.

W dniu wczorajszym związek włókienniczy otrzymał odpowiedź p. Shaw, iż niestety na kongres przybyć do Łodzi nie może, lecz przyjedzie w dniu 6 kwietnia na wizytację związków zawodowych klasowych w Polsce i w celu zapoznania się z miejscowemi organizacjami włókienniczemi.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi zarząd główny związku włókienniczego skomunikował się z centralną komisją w Warszawie. Postanowiono urządzić po przybyciu p. Shaw d oŁodzi cały szereg konferencji przy udziale posłów, na których dokładnie omawiana będzie sprawa ogólnej organizacji klasowych związków włókienniczych. b.

4 tysiące robotników

porzuciło w Łodzi szeregi bezrobotnych.

Jak się dowiadujemy, w okresie lutego, mianowicie od soboty 30 stycznia do 27 lutego r. b. liczba bezrobotnych zmniejszyła się ogółem w całem państwie o 11.000 osób, a w Łodzi na mocy P.U.P.P. o 3.999 osób.

Wynika z powyższego, że w okręgu przemysłowym łódzkim, nastąpiła pewna poprawa w przemyśle włókienniczym, przytem z danych, dotyczących następnego okresu, a więc w początkach marca należy sądzić o stopniowem, lecz stałem zmniejszaniu się liczby bezrobotnych. (o)

Kryzys w przemyśle metalowym.

Redukcje, protesty i fatalne widoki na przyszłość.

Według informacji sfer przemysłowych — przemysł metalowy w tutejszym okręgu walczy z wielkiemi trudnościami. **W niektórych fabrykach rozpoczęto już redukcję ilości robotników,** w innych także redukcja rozpocznie się w najbliższym czasie, gdyż dotychczasowe nieznaczne zamówienia pozostają bez zmiany.

W dziale budowy silników spalinowych nic się nie zmieniło; stan jest ciągle zły.

W fabrykach tych od stycznia nie ma zmiany, wykonywuje się dawne zamówienia.

Stan fabryk, produkujących maszyny i narzędzia rolnicze, jest obecnie gorszy, gdyż w fabrykach, dla których rozpoczął się już sezon, niema zapotrzebowania. **Klijentela fabryk prolonguje swe je weksle lub dopuszcza je do protestu,** wobec czego wpływy są coraz mniejsze.

Eksportuje się niewielkie ilości maszyn do Rumunji i Turcji.

Zapowiadający się **eksport do Rosji został wstrzymany, gdyż fabryki nie otrzymują koncesji na dostawę omówionych już zamówień.**

W odlewniach poczyniono znaczne redukcje ilości robotników, gdyż ilość zamówień zmniejszyła się w porównaniu ze styczniem. **Niektóre odlewnie okręgu Radomskiego wznawiają pracę na 3 dni w tygodniu w celu dokompletowania swoich asortymentów.**

Fabryki sprzedają obecnie przeważnie detalicznie za weksle.

Naogół **w lutym ilość weksli protestowanych powiększyła się a horoskopy na przyszłość są o wiele gorsze, niż w styczniu,** gdyż przemysłowcy zaczynają tracić nadzieję na polepszenie dotychczasowego stanu w przemyśle.

Fabryki platerów powiększyły nieznacznie swoją produkcję, spodziewając się większego zapotrzebowania w okresie przed świętami wielkiejnocy. **W fabrykach, produkujących drut miedziany, odczuwa się zmniejszenie zamówień,** wobec czego przewiduje się w najbliższym czasie redukcje robotników.

Opłakany los robotników sezonowych.

Ani magistrat, ani rozmaici prywatni przedsiębiorcy nie spełniają wobec nich swych obowiązków.

Jak już donosiliśmy, pp. Ogłowski i Kowalski wyjechali do Warszawy w sprawie zasiłków dla bezrobotnych sezonowych.

Pp. Kowalski i Ogłowski konferowali w zarządzie głównym fundusju bezrobocia z p. Kmitą, który między innemi wyjaśnił, że co do **robotników okresowych, zatrudnionych na kolei, to otrzymują oni odprawę w wysokości miesięcznej pensji za każdy przepracowany rok, wobec czego zasiłków, jako bezrobotni, nie otrzymują.**

W sprawie zaś zatargu co do zasiłków dla robotników, zatrudnionych na linji Łódź-Kutno, to **ponieważ pracowali oni dla przedsiębiorcy prywatnego, jest on zobowiązany do ubezpieczenia ich na wypadek bezrobocia.**

W końcu delegacja poruszyła **sprawę bezrobotnych pracowników magistrackich wobec zamierzonych obecnie robót kanalizacyjnych,** w celu zapobiegnięcia na przyszłość nieporozumieniom.

P. Kmita wyjaśnił, że **robotników tych powinien ubezpieczyć magistrat, a o ile tego nie uczyni, to ma to zrobić fundusz bezrobocia,** który następnie wyrewindykuje należne składki od magistratu. b.

Eksport sił roboczych

Tkacze i tkaczki do Francji.

Misja francuska w Poznaniu, która zapotrzebowała z tutejszego urzędu pośrednictwa pracy tkaczek i tkaczy samotnych, wyśle takowych dnia 16-go lub 17-go do Francji. (u)

Kanada też reflektuje.

Obecnie może znaleźć pracę we Francji 3.470 robotników i robotnic. W tej liczbie 2.400 rolnych (1.400 mężczyzn, 1000 kobiet), 1.070 do pomocy górniczej. Zapisy przyjmuje państwowy urząd pośrednictwa pracy.

Jak się dowiadujemy, biura linji okrętowych otrzymały prawo przewozu do Kanady, rodzin rolniczych, posiadających 300 dolarów (poprzednio żądano 500 dolarów), na zakup fermy w Kanadzie, prócz, naturalnie opłaty za karty okrętowe. Ponieważ zezwolenie to opiewa na niewielką ilość rodzin, przeto emigranci reflektujący na wyjazd do Kanady, winni bezwzględnie skomunikować się z właściwemi linjami okrętowemi w sprawie zamierzonego wyjazdu. (u)

Ułatwienia dla robotników „duńskich".

Państwowy urząd pośrednictwa pracy otrzymał instrukcję urzędu emigracyjnego, dotyczące sezonowej emigracji robotników i robotnic polskich do Danji. Pierwszeństwo przy wyjeździe należy do tych, którzy pracowali w Danji w roku minionym. Część kosztów podróży potrącona zostanie podczas pierwszych tygodni pracy. (v)

Rejestrujcie pracowników umysłowych

celem ubezpieczenia ich na wypadek bezrobocia.

W związku z wejściem w życie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych, w dniu 14 b. m. upływa termin rejestracji w biurze obwodowego funduszu bezrobocia zakładów pracy, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia swych pracowników umysłowych. Niespełnienie tego obowiązku, pociągnie za sobą odpowiedzialność karną. (o)

Jak powstał teatr „Habima"?

Przyjechał do Warszawy teatr „Habima". Wystawił „Dybuka" w języku hebrajskim. Cała prasa warszawska w osobie krytyków teatralnych tej miary co Boy — Żeleński, Kornel Makuszyński, Eugenjusz Świerczewski, Adam Grzymała - Siedlecki, Antoni Słonimski i Emil Breiter — wyraża się z entuzjazmem o owocach twórczej pracy „Habimy".

Boy - Żeleński napisał w swej recenzji, że warto przyjść do teatru, chociaż by poto tylko, by zobaczyć w drugim akcie taniec żebraków na weselu.

Świerczewski nazywa „Habimę" — żywym, egzotycznym teatrem i nie wyobraża sobie, aby można było jeszcze coś uczynić w tym kierunku.

Za czyją zasługę należy uważać wysoki poziom artystyczny „Habimy" trudno odpowiedzieć.

Reżyserem i kierownikiem artystycznym jest p. Wachtangow. Bezwątpienia jemu „Habima" zawdzięcza prawie wszystko.

Ale najlepszy reżyser nie zdoła osiągnąć tak wydatnych wyników pracy przy miernym zespole artystów. A w gronie braci artystycznej „Habimy" spotykamy takich aktorów, jak Czemeryński, Bertonow, Bruk, Winiar i Rowina, którzy nie uważają siebie za artystów w naszem wyświechtanem pojęciu, lecz za służków bożych w świątyni sztuki.

„Habima" powstała w Moskwie. Ale nie jest to teatr „moskiewski", jak go niesłusznie nazywają. To nie jest artystyczny teatr Stanisławskiego lub „Niebieski ptak" Chenkina jakkolwiek nie jest wykluczone, że obydwie te sceny wywarły pewien wpływ na studjum Wachtangowa.

W zespole „Habimy" niema ani jednego „moskwicza".

Czemeryński, Bertanow, Bruk, Winiar i inni — to biedni, zahukani żydzi z prowincjonalnych, brudnych miasteczek rosyjskich, to ludzie z ghetta żydowskiego, dalecy od spółczesnej krzykliwości.

I jakże się to stać mogło, że ci nieznani prostaczkowie stali się nauczycielami Reinhardtów i Szyffmanów?

Jest rzeczą więcej niż pewną, że u nas powstanie takiego teatru jest nie do pomyślenia.

W Polsce podstawą każdego teatru jest kasa biletowa, według której reguluje się poziom artystyczny widowisk.

W kraju, gdzie trzeba dowodzić, że jedyny zakrojony na szerszą miarę teatr im. Bogusławskiego nie może być zamknięty ze względów oszczędnościowych, gdzie dyskusje teatralne polegają na buchalteryjnych zestawieniach budżetów, gdzie opera pochłania 75 procent całkowitego deficytu teatralnego — w takim kraju trudno stworzyć placówkę na wzór „Habimy".

Czyniliśmy starania w tym kierunku. Stworzyliśmy rachityczną „Redutę". Impreza wzięła w łeb z powodu... nieprzyznania dalszych subwencji.

„Habima" opiera się na własnej sile.

Proszę posłuchać jak wygląda jeden dzień pracy w studjum Wachtangowa.

W niewygodnym, szczupłym lokalu robota rozpoczyna się bardzo wcześnie. Jeszcze przed dziewiątą zrana. Woźny zabiera się dopiero do palenia pieców, a w lokalu panuje już ruch. Uczniowie śpieszą do pracy, którą zdaje się niedawno przerwano, by zdrzemnąć się na chwilę.

Na twarzach nie widać jednak zmęczenia.

O godzinie dziewiątej przybywa nauczyciel języka hebrajskiego. Zamykają się w pokoju, każdy siada gdzie może, głowę opiera na dłoniach i uczy się.

W tym samym czasie druga grupa rozpoczyna lekcję plastyki rytmicznej.

Na sali zimno. Uczniowie zacierają ręce, by się rozgrzać, lecz mimo to ściągają szybko szaty i stają nadzy w krótkich spodenkach, uszytych przez jedną z koleżanek, która użyła w tym celu pozostałych resztek z kurtyny teatralnej.

Godzina dziesiąta. Zaraz ma przyjść nauczycielka śpiewu. Oto stoją już zebrani przy pianinie z otwartemi ustami:

— Aaa!... Oooo!... Uuuu!... Aaaa!...

Kto wcześniej kończy naukę śpiewu wyjmuje z kieszeni kawałek chleba i dzieli się z kolegami. Posiadacze „blaszanek" popijają gorącą wodę bez cukru. Wszystko dzieje się piorunem. Minuta czasu na śniadanie.

Teraz następuje najsłodsze oczekiwanie.

Zaraz ma przyjść Wachtangow.

Reżyser spóźnia się. Po wczorajszej próbie w „Habimie", która trwała przez całą noc do świtu, poszedł jeszcze do własnego studjum artystycznego na drugą próbę.

Uczniowie tymczasem organizują chór. Niektórzy tańczą.

We drzwiach ukazuje się Wachtangow o ostrych rysach twarzy, bladej i wyczerpanej.

Stoi we drzwiach jak nieśmiały uczeń, który spóźnił się do klasy i szuka wymówki na swe usprawiedliwienie. Nie może jej jednak znaleźć, odwraca więc głowę i witając się czule z kolegami prowadzi ich wszystkich do stołu, przy którym rozpoczyna się próba ról.

W pokoju powstaje cisza.

Wszyscy siedzą pogrążeni w zadumie przysłuchując się słowom jednej z koleżanek, która wczoraj przestudjowała swą rolę i teraz gra ją przed zebranymi.

Wachtangow staje się naraz innym człowiekiem. Nikogo nie widzi wokół siebie. Postać jego przechyla się jakoś dziwnie, rysy twarzy nabierają większej jeszcze ostrości, i wzrok jak świder wgłębia się w twarz recytującej aktorki.

— Stop!... Źle!... Jeszcze raz!... — rozlega się nagły krzyk reżysera.

Zaczynają od początku. Lepiej, głębiej.

Wachtangow narzuca wszystkim swą wolę, wszczepia w artystów obrazy, jakie ma w tej chwili w swej duszy.

Po repetycji reżyser zapytuje kolegów o ich zdanie. Rozpoczyna się dyskusja. Wachtangow słucha uważnie i notuje sobie każde zdanie. Potem odpowiada, przekonywuje. Czasem zgadza się z uwagą kolegów, poprawia swe poglądy.

Czas mija niespostrzeżenie. Próba trwa aż do zmierzchu. O godzinie piątej po południu następuje przerwa. Wachtangow ucieka do swej szkoły, by wrócić znowu o ósmej i pracować przez całą noc.

Artyści spieszą do restauracji, gdzie otrzymują na obiad zupę z łupin kartoflanych i kawałek mięsa bez chleba.

Komu obiad ten nie smakuje, wyciąga z kieszeni resztki chleba i popija znowu gorącą wodę.

Potem lekcja akrobatyki, potem godzina teatrologji...

A w wolnych chwilach siadają półkołem i jeden z nich rozpoczyna smutną melodję pieśni, a inni wtórują mu chórem.

Cichaczem wkrada się Wachtangow. Jest zmęczony i niewyspany. Siada przy nich i śpiewa razem z nimi z zamkniętemi oczyma.

Śpiew potężnieje, rośnie, kwitnie jak drzewa na wiosnę, rozbrzmiewa ekstazą i entuzjazmem i nie przerywając nastroju udają się wszyscy na scenę, by kontynuować próbę.

O drugiej w nocy — dziesięciominutowa przerwa.

Wszyscy biegną do kuchni na posiłek. Tym razem stają w ogonku po miskę kaszy.

Rozlega się dzwonek. Znowu na scenę. I aż do świtu.

A nazajutrz o dziewiątej zrana — znów to samo..

***

Dlatego ośmielam się twierdzić, że u nas powstanie takiego teatru jest nie do pomyślenia...

B. F.

ZBRODNIA i KARA.

Bagaż mistrza Jastrzębskiego.

Ostatni mohikanin wielkiej bandy kasiarzy w potrzasku.

Nocy ubiegłej, gdy posterunkowi Władysław Nachman i Tomasz Medziński, przechodzili ul. Rokicińską, zauważyli przed domem nr. 31 jakichś 2 osobników, którzy na ich widok poczęli uciekać.

Wydało się to policjantom podejrzane, więc puścili się za uciekającymi w pogoń, lecz **udało się schwytać tylko jednego z nich,** podczas gdy drugi zbiegł, mimo zarządzonego następnie pościgu.

W komisarjacie okazało się, iż **zatrzymany nazywa się Jan Jastrzębski, Rokicińska 51.**

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nim brauning, 44 naboje, 2 magazyny zapasowe, 11 kluczy, 11 wytrychów, łom żelazny i inne rzeczy, co wskazywało na to, iż zatrzymany wraz z swym towarzyszem wybierali się na większą wyprawę złodziejską i że nie wykluczone było korzystanie z broni.

Jednakże podczas śledztwa pierwiastkowego Jastrzębski nie chciał zdradzić celu wyprawy, wobec czego odesłano go do urzędu śledczego, gdzie podobizna jego uwidoczniona była w albumie przestępców, a dalsze dodatki wskazywały iż **jest on niebezpiecznym włamywaczem i kasiarzem, a ma nawet na sumieniu kilka napadów z bronią w ręku,** również i to że jest on ostatnim mohikaninem zlikwidowanej przez policję bandy kasiarzy.

Obecnie urząd śledczy sumuje grzechy Jastrzębskiego, z których ten będzie się tłomaczył niebawem przed sądem. b.

Dopóty dzban wodę nosi...

Dziele walk Milczarka z policją

zakończy niebawem wyrok sądu doraźnego.

W wczorajszej „Il. Republice" pisaliśmy o Milczarka ucieczce z więzienia kaliskiego znanego bandyty karanego kilkakrotnie za bestjalskie napady. Zorganizowany natychmiast pościg nie dał żadnego rezultatu.

Podczas jednej z obław, zorganizowanych przez policję, w okolicach stacji Błaszki

bandyta ranił ciężko kilku strzałami z rewolweru st. przodownika Piotra Romana i skrył się w ciemnościach nocy.

Kilka dni temu policja powiatowa znowu otrzymała poufne informacje, iż

niebezpieczny bandyta ukrywa się we wsi Wróblew

powiatu sieradzkiego w domu gospodarza Józefa Lesiaka. Informacje te otrzymały władze bezpieczeństwa w nocy i natychmiast zarządzono obławę.

Wydelegowanych do kryjówki bandyty dwóch

posterunkowych, przywitał Milczarek, uprzedzony już widocznie o wizycie, **gradem strzałów.**

Wywiązała się zacięta walka.

Bandyta, ukrywając się w wnętrzu domu,

ostrzeliwał się przez szereg godzin.

Jedna z kul ugodziła gospodarza domu, Lesiaka, który

padł trupem na miejscu.

Osobnik ten ukrywał przez dłuższy czas zbrodniarza i był poszukiwany przez władze.

Milczarek, widząc, iż został osamotniony, strzelając do policjantów,

wyskoczył przez okno i skrył się.

W ten sposób i tym razem pościg nie przyniósł żadnego rezultatu.

W dniu wczorajszym jednak policja, prowadząca energiczne poszukiwania, otrzymała wiadomość, iż

bandyta ukrywa się we wsi Korzesiny powiatu kaliskiego.

Wysłani na miejsce trzej policjanci

zdołali pochwycić bandytę.

Nie spodziewał się on wcale obławy i w chwili, gdy posterunkowi wkroczyli do mieszkania

Milczarek zdążył tylko wyciągnąć z kieszeni rewolwer.

Widząc jednak wymierzone trzy lufy rewolwerowe w siebie, poddał się.

Niebezpieczny zbrodniarz w dniach najbliższych stanie przed sądem doraźnym. d.

Panie Berenzłow, tak się nie robi!

Zamiast zawieźć do Lwowa zakupioną bieliznę, sprzedał ją odrazu w Łodzi.

Frenkiel Jankiel Wschodnia 27 zameldował policji, że w dniu 29 października 1925 roku dał Berenzłowi Boruchowi zamieszkałemu przy ulicy Północnej 23 na zakup ciepłej bielizny 660 zł. gotówką. Wspomnianą bieilznę Berenzel miał zawieść do Lwowa. Po kilku dniach ten zwrócił się do poszkodowanego twierdząc, że otrzymał tylko 160 zł. za wspomnianą bieliznę, a resztę otrzyma później. Przypadkowo Frenkiel otrzymał zawiadomienie ze Lwowa, że Berenzłow wcale do Lwowa nie jeździł, a bieliznę sprzedał w Łodzi, defraudując tem samem sumę 500 zł. Za pomysłowym oszustem wdrożono poszukiwania.

Rzemiosło p. Piotrowskiego.

Alfonsostwo jest intratniejszym fachem, niż golenie i strzyżenie.

W swoim czasie przy ul. Wólczańskiej 167 mieszkał wraz z żoną niejaki Feliks Piotrowski, fryzjer z zawodu, którego jednak zarobki były zbyt małe w stosunku do wydatków.

Pewnego dnia **Piotrowski wpadł na pomysł, by czerpać dochód z posiadanego mieszkania, oddając je na usługi przygodnych parek.**

Od tego dnia prawie co noc w mieszkaniu Piotrowskich odbywała się libacja, na czem cierpieli sąsiedzi, którzy w rezultacie dali znać policji i na skutek interwencji czwartej brygady urzędu śledczego małżonkowie Piotrowscy wyeksmitowani zostali z zajmowanego przez nich mieszkania.

Jednakże zmiana mieszkania nie wpłynęła na zmianę zarobkowania Piotrowskich, którzy **wynajęli eleganckie mieszkanie przy ul. Gdańskiej 131, umeblowali je komfortowo i zwabiwszy do siebie dziewczęta, eksploatowali je w niemożliwy sposób.**

Gdy kobiety nie chciały oddawać całych swych zarobków, małżonkowie Piotrowscy **znęcali się nad niemi i zmuszali do uległości.**

W rezultacie kobiety owe zbuntowały się i pewnego dnia **uciekły z gościnnego domu.**

Od tego czasu Piotrowscy oddawali swe mieszkanie **na usługi rejestrowanych prostytutek, lecz te nie pozwalały** odbierać sobie zarobków, a jedna z nich niejaka Borusiewicz, **pokrzywdzona podczas „tranzakcji", postanowiła się zemścić.**

Pewnego dnia, gdy Piotrowski przybył do sądu pokoju z powodu oskarżenia go o zakłócenie spokoju publicznego, **Borusiewicz oczekiwała go przed sądem i w stosownej chwili oblała mu twarz kwasem siarczanym, kalecząc go dotkliwie.**

Wreszcie powinęła się Piotrowskiemu noga, gdyż **urząd śledczy,** po udowodnieniu mu, **iż trudni się alfonsostwem osadził go w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.** b.

Juljan Woźniak uniewinniony.

Sąd nie znalazł dowodów, by wydać wyrok skazujący.

Sąd Okr. pod przewodnictwem s.o. Korwin-Korotkiewicza w trybie postępowania uproszczonego rozpatrywał sprawę b. prezesa ŁKS. delegata ministerstwa skarbu o napisanie listu z pogróżkami do p. Wajnberga.

Zbadani świadkowie na rozprawie głównej zeznali korzystnie o p. Woźniaku.

Zwierzchnik p. Woźniaka p. naczelnik Bajder wydał opinję o oskarżonym, określając go jako człowieka sumiennego i gorliwego.

Sąd po przemówieniu prokuratora Skabiszewskiego i mec. Forellego, Juljana Woźniaka z braku dowodu winy uniewinnił.

Wszędzie dobrze, a w Polsce najlepiej.

Pochydyło woli siedzieć 3 lata w polskiem więzieniu, niż być na wolności w Niemczech.

W roku 1923 w 7 p.a.p. w Częstochowie **10 kanonierów, zmówiwszy się wspólnie, postanowiło zdezerterować z oddziału i pod komendą jednego z nich,** niejakiego Palmara, uciec do Niemiec.

Okazało się, że uciekinierami mieli być ukraińcy, którzy pod wpływem agitacji zewnętrznej chcieli zademonstrować swe wrogie wobec Polski stanowisko.

Po kilkuletnim pobycie zagranicą **kilku z nich wróciło do Polski i sądy ich** skazały na wieloletnie więzienie.

Obecnie przed sądem stanął znów jeden z dezerterów, Wawrzyniec Pochydyło, który między innemi zeznał, że **organizator wyprawy, Palmara, utonął w Elbie.**

Prokurator domagał się dla Pochydyły surowego wymiaru kary i sąd pod przewodnictwem majora Gralewskiego **skazał go na 3 lata więzienia z przeniesieniem do drugiej klasy żołnierzy.** b.

„To nie jest kasa chorych, lecz..."

Za taki nieparlamentarny aforyzm, wypowiedziany w przystępie rozpaczy, sąd zawiesił wykonanie zawyrokowanej kary i zwolnił winowajcę od opłat sądowych.

W listopadzie ubiegłego roku w lecznicy kasy chorych przy ulicy Karola 28 miał miejsce charakterystyczny incydent.

Oczekujący od szeregu godzin swej kolei, p. Józef Kowalczyk, zdenerwował się i w obecności kilku urzędników kasy oraz dr. Klozenberga, zawołał:

— **To nie jest kasa chorych, lecz dom publiczny!**

W lecznicy powstało poruszenie.

Obelgi tej postanowiono nie puścić płazem i sprawę skierowano do prokuratorji.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza.

Oskarżony Kowalczyk przyznaje się do winy i ze łzami w oczach oświadcza, iż nie **uważał powiedzenia swego za obelgę, lecz traktował je, jako porównanie.**

W dalszym ciągu Kowalczyk opowiada dzieje swych wędrówek po kasie chorych.

— Ojciec mój był niebezpiecznie chory. Zawezwany lekarz kasy chorych **nie mógł nawet określić choroby i wobec** tego prosiłem o przysłanie innego. Chodziłem, chodziłem codziennie prosiłem różnych urzędników i nic wskórać nie mogłem.

Powiedziałem wówczas, iż wezmę prywatnego lekarza, żeby tylko pozwolili mi pobierać w kasie lekarstwa.

W sprawie tej zwracałem się od referenta do referenta i tak w kółko. I tego nie mogłem dopiąć.

Straciłem wówczas cierpliwość i wypowiedziałem obraźliwe słowa. Charakterystyczne, iż po sporządzeniu protokułu policyjnego przysłano mi innego lekarza... Lecz cóż... było już zbyt późno, bowiem ojciec mój w międzyczasie zmarł.

Wzruszające przemówienie oskarżonego wywarło przygnębiające wrażenie.

Obrońca Kowalczyka, mecenas Słonimski, w dłuższem przemówieniu, przedstawia dobitnie okoliczności, w jakich oskarżony obraził instytucję. **Prócz tego obrońca zwraca uwagę na to, iż podczas gdy zagranicą każdy w kasie chorych ma prawo wyboru lekarza, u nas dzieje się całkiem inaczej.**

Kowalczyk w ostatniem słowie zwraca się do sędziego:

— **Gdyby pan sędzia był na mojem miejscu, tak samo by pan zrobił.**

Sędzia: Trzeba było skierować sprawę do sądu, a nie obrażać.

W rezultacie sąd ogłosił wyrok, mocą którego **Józef Kowalczyk został skazany na 1 miesiąc więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.**

Oskarżony zwolniony został od opłaty kosztów sądowych. as.

Mucha — to okropny owad.

Ludwik, cioteczny brat herszta, też jest nielada ptaszkiem.

Do jednego z pułków stacjonowanych w Łodzi zgłosił się jakiś osobnik który podał się za dezertera i oświadczył, że **od dłuższego czasu był na dezercji w okolicach granicy litewskiej,** obecnie chce odcierpieć karę i zostać porządnym człowiekiem.

Zapytany przez kierownika kancelarji, czy posiada jakiekolwiek dokumenty, **przedłożył kartę szpitalną w Modlina z roku 1924 opiewająca na imię Bolesława Jagodzińskiego z garnizonu Łódź.**

Zorjentowano się po oględzinach dokumentów, iż musi być to oszust przeto zawezwano władze bezpieczeństwa, które przeprowadziły wstępne śledztwo, ustalając, że osobnik ów nie nazywa się Jagodziński Bolesław, a jest to znany **recydywista, złodziej i szantażysta — Mucha Ludwik,** szeregowiec II-ej klasy, odbywający kilkuletnie więzienie w Stanisławowie, a od dłuższego czasu **operujący po miastach w mundurze plutonowego.**

Przesłuchany Mucha Ludwik stwierdził, że ponieważ jego książka wojskowa, wystawiona przez 76 p.p. piechoty była zapisana samemi karami więziennemi przeto **chciał uzyskać inną książeczkę i zostać porządnym człowiekiem.**

W tym celu sfałszował kartę szpitalną i podał się za dezertera. W międzyczasie do władz wojskowych przyszedł fonogram od żandarmerji z Warszawy, **że w dniu 5 b.m. Ludwik Mucha skradł futro wartości 1000 zł. w Warszawie przy ulicy Żelaznej 60.**

Pomysłowem oszustem zaopiekowała się żandarmerja, która niebawem ustali czy Mucha niema na sumieniu podobnych występów, na terenie innych miast.

Zaznaczyć należy iż **Mucha Ludwik należy do słynnej rodziny, której członkowie** kilkakrotnie odsiadywali więzienie, a brat cioteczny jego był hersztem bandy Muchy, grasującej na kresach.

Nikt nie może być Prorokiem we własnej kompanji.

Plutonowy, który uważa się za pana życia i śmierci swych podwładnych.

W dniu wczorajszym Wojsk. Sąd. Okr. pod przewodnictwem mjr. Gralewskiego rozpatrywał sprawę szefa 8 kompanji 31 p.p., plut. Proroka, oskarżonego o bicie podwładnych mu żołnierzy. Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

Dnia 20 sierpnia 1925 r. osk. plut. Prorok oznajmił szer. swojej komp. Mireckiemu i Timowi, aby nie opuszczali koszar, gdyż dnia tego czeka ich służba. Jednak Mirecki i Tim nie usłuchali rozkazu i udali się do miasta, skąd powrócili dopiero po północy.

Wtedy osk. Prorok zwrócił się do szer. Tima, i, wymyślając mu, począł go bić po głowie i piersiach.

Po kilku dniach szer. Tim pozbawił się życia.

Osk. przyznaje si ędo winy i twierdzi, że bił szer. Tima pod wpływem silnego zdenerwowania, spowodowanego uchylaniem się szer. Tima od swych obowiązków.

Po przesłuchaniu świadków zabiera głos mjr. Jaskólski i wnosi o surowy wymiar kary.

Obrońca osk., p. mecenas Landau, po wołując się nat o, iż na przewodzie sądowym nie zostało stwierdzone, że sposób traktowania przez osk. swoich podwładnych był przyczyną samobójstwa szer. Tima, prosi o uniewinnienie oskarżonego.

Sąd po dłuższej naradzie, skazał osk. plut. Proroka za bicie żołnierzy na 6 tyg. więzienia. L.

Zjazd walny P. O. W. w Warszawie.

Odczyt marszałka Piłsudskiego.

W niedzielę, dnia 14 marca o godz. 10 rano odbędzie się w Warszawie w lokalu zw. naucz. szk. powsz., Marszałkowska 123 walny zjazd delegatów Polskiej organizacji wolności.

W programie m. in. odczyt marszałka Piłsudskiego na temat: „Wódz Naczelny w teorji i praktyce". Delegacja łódzka wyjeżdża w niedzielę rano o godz. 5.36 z dworca kaliskiego.

V Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi

Łódź, dnia 11-go marca 1926 r.

Ogłoszenie.

V Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędą się publiczne licytacje w dniu **19 marca 1926 r.** między godz. 10 rano, a 4 p. p. ruchomości u niżej wyszczególnionych dłużników:

1. Bornsztajn Fiszel, Cegielniana 57, ruchomości.
2. Bromberg Jakób, Piotrkowska 82, 14 szt. towaru.
3. Bławat i Rubinsztejn, Składowa 23, 150 tuz. pończoch i skarpetek.
4. Binke Dawid, Piotrkowska 34, 100 pudełek sardynek i 100 pudełek kakao
5. Chanachowicz i Muchnicki, Piotrkowska 42, 10 szt. towaru.
6. Dobrzyńscy B-cia L. i M., Dzielna 38, pianino i ruchomości.
7. Dobrzyński B., Piotrkowska 10, 30 szt. towaru jedwabnego.
8. Gutman K. i Perlberg, Magistracka 1, kasa ogn. i 4 warsztaty.
9. Grosman Wolf, Dzielna 1, 10 szt. towaru.
10. Grabowiecki Rafał, Piotrkowska 59 / Dzielna 2, 20 walizek skórzanych.
11. Grynsztejn E. i S-ka, Piotrkowska 38, 50 szt. towaru jutowego.
12. Gothelf B-cia, Cegielniana 46, 150 paczek przędzy i ruchomości.
13. Gertler Abram, Kilińskiego 13, ruchomości.
14. Hiller Icek, Składowa 44, ruchomości.
15. Iceksohn Dawid, Piotrkowska 38, 200 tuz. guzików fantazyjnych.
16. Karmel Izaak Majer z firmy Karmel i Winer, Moniuszki 11, ruchomości.
17. Kuperman Chil I., Wschodnia 39, ruchomości.
18. Kamieniecki I., Wschodnia 49, ruchomości.
19. Laskowski I., German z firmy Laskowski, German i Statler, Sienkiewicza nr. 6, Kilińskiego 44, ruchomości.
20. Lejnkauf Joz. i J., Narutowicza 27, 10 stołów biurowych.
21. Lubochiński Chaim Ber, Południowa 11, ruchomości.
22. Lewi Alemberg i Krol, Piotrkowska 46, 40 szt. towaru.
23. Lewkowicz B. P., Piotrkowska 60, 30 szt. pledów.
24. Ofenbach M. L., Narutowicza 9, różne wyroby porcelanowe i ruchomości oszacowane na sumę 2.620 zł.
25. Rajchenbach, Piotrkowska 39, 50 skórek fokowych.
26. Szlodyński Teodor, Sienkiewicza 27, 450 butelek różnych napoi wódczanych.
27. Szmulowicz Sz. P., Południowa 8, ruchomości.
28. Sztejnsznajder za firmę Sztejnsznajder i S-ka, Południowa 3, ruchomości.
29. Serebryjski I., Południowa 25, ruchomości.
30. Szwarc Alfred, Cegielniana 93, ruchomości i kasa ogniotrwała.
31. Stark Fryderyk, Pomorska 37, pianino.
32. Wisengrad Icek, Kilińskiego 15, 15 worków żytniej mąki.
33. Lieberman B-cia, Wierzbowa 18, ruchomości.

Zajęte ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

KIEROWNIK URZĘDU:
(—) W. Sobieraj.

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 13 marca 1926

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 13 marca 1926

Co zrobić z nadmiarem węgla?

Cóż z tego, że podnieśliśmy o 100 proc. wydajność pracy w kopalniach, kiedy eksport do krajów pozaniemieckich napotyka na nieprzezwyciężone trudności.

Stan eksportu polskiego węgla jest problemem pierwszorzędnej doniosłości, nietylko dla zainteresowanej nim gałęzi produkcji, ale również dla całego polskiego życia gospodarczego.

Bilans handlowy naszego kraju w wielkiej mierze zawisły jest od ukształtowania się konjunktur dla zagranicznego handlu węglem.

Do połowy 1925 r. węgiel nasz był wyjątkowo korzystnie sytuowany dzięki stypulacjom zawartym w konwencji genewskiej, które zmuszały Niemcy do prawie że nieograniczonego zezwalania na import polskiego węgla.

Z dniem 14 czerwca ub. roku stypulacje te przestały wiązać Rzeszę. Wojna gospodarcza z Rzeszą uniemożliwiła przedłużenie konwencji. W następstwie sytuacja okazała się niezwykle trudną:

Od połowy 1925 r. do obecnej chwili górnictwo węglowe boryka się z ogromnemi przeciwieństwami.

Z zatamowaniem eksportu do Rzeszy ówczesny minister Grabski twierdził, że dzięki intensywnej akcji przedsiębiorców węglowych i rządu węgiel nasz zdobywa sobie poczesne miejsce na światowym rynku węglowym. Wskazywał na drogi eksportowe via Gdańsk i Gdynię.

Miał to być jeden z momentów, które umacniały naszą pozycję w wojnie gospodarczej z Niemcami.

Obecnie, pod kątem widzenia drugiego półrocza 1925 roku, dadzą się wyprowadzić pewne konkretne wnioski.

Dla zorjentowania w położeniu obecnem stwierdzić wypada, że w roku 1924, t. j. poprzedzającym ustanie odnośnych zobowiązań niemieckich z tytułu genewskiej konwencji, całkowity eksport węgla z Polski wynosił 11.532.225 tonn, z czego do Niemiec 6,776,859 t. j. zgórą 58 procent, na pozostałe kraje przypadało więc 42 procent.

Natomiast od lipca 1925 r. do 1 stycznia 1926 roku na całkowity eksport 3,573,544 do Niemiec wywieziono 5,489 tonn, więc ledwie o, 0017 proc. Reszta odeszła do innych krajów.

Niewątpliwie zmienione stosunki dały znaczne korzyści. Są one jednak bardzo dalekie od tych, jakie chcą widzieć optymiści.

Do korzyści zaliczamy przedewszystkiem bardziej ekonomiczną gospodarkę na kopalniach, która spowodowała, że wydajność robotnika na dniówkę z 0,553 tonny z początkiem roku 1924 wzmogła się do dwukrotnej wysokości tp. 1,1 tonny z końcem uciążliwego roku 1925.

Drugą korzyścią jest niewątpliwy sukces, polegający na odebraniu Niemcom monopolu odbioru polskiego węgla. Oczywiście pozycja producenta — eksportera jest o wiele wygodniejszą, gdy nie jest on absolutnie zdany na łaskę i niełaskę jednego tylko konsumenta.

To są korzyści widoczne i niezaprzeczalne.

W rachunku zysków i strat, spowodowanych zmianą położenia, wypada jednak, po drugiej stronie uwidocznić pozycje, które, kto wie, czy nie przewyższają osiągniętych korzyści.

Nasuwa się jednak kwestja rentowności wywozu do obszarów pozaniemieckich.

Nawet optymiści (p. „Górnictwo węglowe w r. 1925, J. Cybulski, Przemysł i Handel nr. 9/1926) przyznają, że w spotkaniu z węglem innym, przedewszystkiem angielskim węgiel nasz musiał być sprzedawany po cenach, które częstokroć stały poniżej własnych kosztów w kopalni. Skoro tak jest — trudno wierzyć w możliwość (przynajmniej do czasu zrównania się warunków naszej produkcji z innemi) — w urzymanie się tego eksportu.

Drugą korzyścią jest kwestja wielkości eksportu. Błędnie robią ci, którzy porównując stan z przed i po zatamowania wywozu niemieckiego, zestawiają wyniki za cały rok 1924 i 1925 i otrzymują zaledwie różnicę in minus około 3000 tonn. (J. Cybulski, j. w.) .

Słusznem jest tutaj zestawineie przecięcia miesięcznego r. 1924 z przecięciem takiem samem z drugiej połowy 1925 r., tj. w czasie wojny celnej polsko-niemieckiej.

Wtedy okaże się, że eksport z 961.018 tonn spadł na 595.590 tonn miesięcznie. **Strata okazuje się więc blisko 40 procentowa,** w cyfrach absolutnych wynosiło to 365.428 tonn, co w rocznym stosunku stanowić będzie 4.385.1316 tonn (a nie 3.000.000 tonn, jak obliczają inni).

Powstaje mocno dręczące pytanie: co zrobić z prawie 4 i pół miljonami tonn rocznie? Gdzie je ulokować?

Zauważyć należy, że drugie półrocze 1925 r. było okresem korzystnej konjunktury eksportowej, wobec spadku wartości złotego o połowę, a niekiedy o więcej.

Do tych niekorzyści dochodzą nadto jeszcze i straty poniesione przez rząd z racji początkowo uskuteczniaych dopłat kopalniom na pokrycie kosztów socjalnych. Dopłaty te były uskuteczniane do października.

Oprócz przejściowych strat skarbu dochodzą inne trwałe straty skarbowe. Transport przez Gdańsk czy Gdynię długim szlakiem kolei przy zniżkowej taryfie jest również wielkiem obciążeniem dla skarbu. Pośrednio również bardzo wydatnem obiciżeniem gospodarstwa.

Argument niektórych, że straty skarbu nie przekraczają 1/10 pomocy rządu angielskiego dla kopalń na tonnę jest oczywiście bezkrytyczny przy porównaniu sytuacji fiskalnej w Anglji i u nas.

Sumując inkowenienceje, spowodowane nową sytuacją dla węgla polskiego na podstawie danych z 2-giego półrocza 1925 r., dojść trzeba do wniosku że w dużym stopniu przewyższają one korzyści i w żadnym razie nie uprawniają do optymizmu.

A. Z.

Haussa dolara jest nieuzasadniona.

Opinja naczelnego dyrektora jednego z największych banków łódzkich.

W związku ponownem zachwianiem się kursu złotego w notowaniach prywatnych, zwróciliśmy się z prośbą o zaponjowanie przyczyn haussy do dyrektora naczelnego jednego z największych miejscowych banków, wybitnego znawcy naszych stosunków finansowych.

interlokutor nasz w następujący sposób określił obecny stan rzeczy na rynku pieniężnym:

— **Zwyżka obecna, podobnie, jak cały szereg poprzednich niema żadnego realnego uzasadnienia.**

Względy polityczne nie wywierają tu żadnego wpływu, a całkowite uzasadnienie zwyżki, zdaniem mojem, leży w **nieufności społeczeństwa do złotego.**

Bezpośrednią przyczyną haussy jest **zwiększone zapotrzebowaniem walut obcych dla czynników handlowo-przemysłowych.**

W jakim stopniu, jak to ma miejsce w ostanich dniach, zwiększenie popytu na dewizy **nie jest zupełnie uzasadnione rzeczywistemi i terminowemi potrzebami,** które, gdyby nie było panicznych obaw, mogłyby zostać odłożone na inny okres.

Bilans nasz stale wykazuje aktywność, co potwierdza nie przekonanie, że zwyżka jest nieuzasadniona.

Z tego założenia wychodząc uważam, że **wszelkie zarządzenia Banku polskiego, zmierzające do utrudniania zakupywania walut są nadwyraz celowe".**

J. C.

—:o:—

Skąd importerzy mają brać dewizy?

Bank Polski nie pozwala bankom prywatnym kryć tego zapotrzebowania z przydziałów.

Stowarzyszenie kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) wystosowało do centrali związków kupców w Warszawie pismo, które poniżej ze względu na niezwykłą wagę omawianej sprawy, podajemy poniżej in extenso:

„Niniejszem podajemy WPanom do wiadomości co następuje i prosimy uprzejmie, po zasięgnięciu dokładnych informacji u źródła, wszcząć u sfer miarodajnych natychmiastowe kroki, a o rezultacie tychże nas łaskawie zawiadomić.

Zaznaczamy, iż sprawa jest dla Łodzi niezmierneej wagi i każda chwila zwłoki może sprowadzić nieobliczalne w skutki następstwa.

Otóż na konferencji dyrekcji Banku polskiego z bankami prywatnemi, odbytej w poniedziałek, dnia 8 marca r. b. w Warszawie, **reprezentant Banku polskiego zabronił tymże bankom udzielania importerom dewiz z przydziałów, dostarczanych poszczególnym bankom,** motywując to tem, iż dewizy te są przeznaczone li tylko dla przemysłu, a co zatem idzie tylko zapotrzebowanie przemysłu będzie w przyszłości brane pod uwagę. **Dewizy zaś udzielane przez banki prywatne importerom nie będą uwzględniane, a w wypadkach ich udzielania obciążą własne zasoby banków.**

Zarządzenie takie jest dla Łodzi wprost zabójcze; **importerzy bowiem surowców i półfabrykatów, koniecznych dla produkcji krajowej, zostali nagle pozbawieni możności wywiązywania się ze swych zobowiązań** i równocześnie zamknięto im wogóle możność dostarczania przemysłowi włókienniczemu najnieżbędniejszych środków produkcji.

Takie zarządzenie sprowadzić musi w swych skutkach zamknięcie będących w ruchu fabryk.

Nadmieniamy, iż równocześnie zostały wszczęte kroki ze strony związków przemysłowych m. Łodzi".

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na miejscowym rynku pieniężnym w obrotach prywatnych przed południem kurs dolara wynosił 7.95 w płaceniu i 7.98 w żądaniu.

O godzinie 1 po poł. po nadejściu wiadomości o sytuacji na warszawskim rynku pieniężnym, kurs podniósł się do 8.08 w płaceniu i 8.10 w żądaniu.

Zwyżka obecna jest skutkiem znacznie zwiększonego zapotrzebowania dewiz na giełdzie urzędowej, które Bank polski, li tylko częściowo (30 —40 procent) pokrywa.

Tendencja niewyraźna. Popyt na dolary znacznie zwiększony, przyczem podaż materjału nie wystarcza.

Obroty zwiększone.

Łódzki oddział Banku Polskiego ofirował wczoraj ponownie za dolary kurs 7.58 (gotówka) i 7.61 (czeki).

Giełda urzędowa.

GOTÓWKA

Dolary 7,70

CZEKI.

Belgja 35
Holandja 308,60
Londyn 37,45
Nowy York 7,70
Paryż 28,10
Praga 22,81
Szwajcarja 148,30
Wiedeń 108,51
Włochy 31
Stokholm 206,60

AKCJE.

Bank Polski 51 — 51,25
Bank Handlowy 1,55 — 1,65
Bank Zarobkowy 4
Bank Dyskontowy 5,15 — 5,25
Bank Zachodni 0,96
Gosławice 1,15
Nobel 1,25
Lilpop 0,60
Norblin 0,85
Rudzki 0,88 — 0,90 — 0,8
Zawiercie 7,50
Częstocice 0,85 — 0,83
Cukier 2,25
Węgiel 2,50 — 2,52 — 2,50
Cegielski 7,40
Modrzejów 2,20 — 2,17
Ostrowieckie 4,90
Starachowice 1,05 — 1,06
Żyrardów 8,25

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 75, w złotych 572,25

Pożyczka kolejowa 123 — 125

Pożyczka konwersyjna 5 proc. 40—39 8 proc. 106

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 23,25 — 23,50

5 proc. obl. Tow. Kredyt. m. Warszawy przedw. 22,90 — 23,15 — 23,00, złotowe 34,40 — 34,55

Giełdy zagraniczne.

Londyn, 12 marca.

N. Jork 4.86 1/8
Holandja 12.13 1/4
Francja 133.25
Belgja 107.06
Włochy 121.03
Niemcy 20.41 i pół
Szwajcarja 25.26
Praga 164.06

Paryż, 12 marca

Londyn 133.25
N. Jork 27.41
Belgja 124.45
Szwajcarja 527.50
Wiedeń 386

Gdańsk, 12 marca.

Notowano w guldenach gdańskich:
100 marek Rzeszy 123.373—123.684
100 złotych polskich 64.67—64.83
czek na Londyn 25.21
wypłaty telegraf. na Berlin 123.346—123.654
na Warszawę 64.67—64.83

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł, 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.
„Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mies.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty). Zaręczynowe i ślubne po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.